Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
	odnoszeniem	bez odnoszenia				
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·30 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401093.

Nr. 209. Niedziela dnia 14 Września 1924 r. Rok XXXI.

Przyrodnicza teorja narodu.

Ewolucja ideologji faszyzmu wyraża się w dziedzinie stosunków międzynarodowych przez imperjalizm państwa narodowego. Odnośna uchwała Rady narodowej z ubiegłego miesiąca brzmi:

„Faszyzm z natury swej musi być przeciwnym wszelkiej doktrynie uniwersalistycznej, winien bowiem coraz bardziej wzmacniać imperjalistyczną indywidualność włoskiego narodu, oraz uniwersalizm, ale tylko ten rzymski i katolicki, nie inny“.

Charakterystyczna ta uchwała zwrócona głównie przeciw masonerji, którą faszyzm włoski uważa za największego, kapitalnego swojego wroga, wymaga pewnych objaśnień, naprzód odnośnie do użytego kilkakrotnie wyrazu „uniwersalizm“, a następnie do poglądu na „uniwersalizm rzymski i katolicki“.

Faszyzm — nazwany w rezolucjach Rady narodowej „ruchem wyłącznie narodowym“ — w chwili obecnej opiera się o teorję wypracowaną przez nacjonalistów włoskich Corradiniego i Bodiero. Ludzkość — według tej teorji — nie jest organizacją! Składa się natomiast z pojedynczych organizacyj narodowych, których życie wyraża się w walce o byt. Nie może więc być interesów ludzkości, a interes ogólny kończy się u granicy narodu i w jego obrębie się zamyka. Polega on na wzmocnieniu energji narodu do wytrzymania zwycięsko walki z innemi narodami, w której — jak w przyrodzie — zwycięża osobnik najsilniejszy, najlepiej do walki przygotowany! Kierunki zatem polityczne lub społeczne, które mają interesy wybiegające poza naród, kierunki ogarniające większe, niż narodowe, skupienia, czyli kierunki uniwersalistyczne, są szkodliwe; zatracają bowiem poczucie narodowego pogotowia do walki, osłabiają napięcie energji narodowej.

Corradini nie ukrywa wcale, że powyższy pogląd na rolę narodów w świecie zaczerpnął z przyrodniczej tezy o „walce o byt“ w naturze i z marksowskiej „walki klas“ i że jej wykończenie zawdzięcza francuskim nacjonalistom z obozu „L'Action francaise“. Ale też ten właśnie szczegół, pokrewieństwo teorji cywilizacyjnej Corradiniego z teorją przyrodniczą jest jej słabym punktem. Nie można utożsamiać człowieka z przyrodą; prawa rządzące światem zwierzęcym nie mogą stanowić założeń dla praw mających kierować światem człowieka. A zresztą nawet i słynna teorja „walki o byt“, która ma stanowić istotę życia w przyrodzie, nie cieszy się już dzisiaj swą niewzruszalnością. Fabre — pomijając tylu innych przeciwników darwinizmu — zestawił w swych pismach niezmiernie ciekawe objawy życia społecznego zwierząt. Cóż dopiero mówić o człowieku! Niewątpliwie błędem byłoby twierdzić, że życiem ludzkości kierują motywy miłości i pokoju (zgadzają się na to tacy nawet utopiści, jak Rabindranat Tagore lub Tolstoj); błędem jednak daleko większym byłoby twierdzić, że jedyną, wyłączną sprężyną utrzymującą i tworzącą życie ludzkości jest walka narodów o byt, o panowanie, czyli: nienawiść. A zresztą nie o to chodzi tyle, co niem kieruje, ile raczej: co niem powinno kierować? I trudno na to pytanie odpowiedzieć inaczej, jak tylko, że kierować niem winna zasada koniecznego współżycia, — jeśli nie miłości, to przynajmniej respektowania cudzych interesów. Zapewne ludzkość nie jest zorganizowaną społecznością, jak to Corradini podkreśla. Ale czy dlatego niema „interesu ludzkości“, czy dlatego nie należy dążyć do wzajemnego porozumienia między narodami? Historja powojenna, ze swoim wybitnym ruchem uniwersalistycznym, daje na te pytania wystarczającą odpowiedź. Ludzkość jest, ma więc swoje interesy! Porozumienie międzynarodowe jest konieczne, a sprzeciwia się mu teorja o „walce narodów“.

Już to, co powiedziano dotąd, wystarcza dla stwierdzenia, że faszystowska teorja narodu musi być obcą katolicyzmowi. Wszak „uniwersalizm katolicki, rzymski“ — jak mówi uchwała Rady narodowej — nie uznaje tej właśnie „walki narodów“, na której się ideologja faszyzmu opiera. I tu możemy obserwować to ciekawe zjawisko psychologiczne, jak natura sama przeprowadza korekę ludzkich teoryj. Uchwała Rady narodowej faszystów zwracająca się przeciw „wszelkiej doktrynie uniwersalistycznej“ czyni wyjątek dla „uniwersalizmu, ale tylko rzymskiego i katolickiego“. Niekonsekwencja to, która może być w skutkach pomyślną. Wpływ uniwersalizmu katolickiego może z czasem zniweczyć w faszyźmie ten niezdrowy, przeciwny ludzkiej naturze, „egoizm narodowy“, dla którego obowiązek społeczny ustaje z granicami narodu i dla którego niema interesów ludzkości!

W. Z.

Narady w sprawie konkordatu.

Wyjazd p. Grabskiego do Rzymu.

Warszawa. (AW.) Dzienniki podają o przybyciu do Warszawy **posła przy Watykanie, Władysława Skrzyńskiego,** wezwanego przez rząd dla porozumienia się **w sprawie konkordatu. Projekt konkordatu jest już przygotowany** na podstawie dwóch dawniej przygotowanych projektów, jeden za rządów Ponikowskiego, drugi za rządów Witosa.

Obecnie odbywają się **narady końcowe** między Wład. Skrzyńskim, Miklaszewskim, przedstawicielem M. S. Z. Łosiem i **posłem Stan. Grabskim, który jako specjalny wysłannik rządu wyjeżdża w najbliższych dniach do Rzymu.**

Przyjazd min. Skrzyńskiego do Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.) **W poniedziałek oczekiwanego z Genewy.** Przybywa on do stolicy na dwa dni, poczem wraca, by brać dalszy udział w posiedzeniach Ligi Narodów. W czasie pobytu min. Skrzyńskiego odbędą się posiedzenia komitetu politycznego Rady ministrów, który zajmie się całym szeregiem aktualnych ważnych spraw politycznych.

UZNANIE SZWAJCARÓW DLA NASZEJ POLITYKI MNIEJSZOŚCIOWEJ.

Genewa. (PAT.) **Dzienniki szwajcarskie** omawiają mowę ministra Skrzyńskiego bardzo sympatycznie. „Gazette de Lausanne“ cytuje ustęp mowy Skrzyńskiego o **załatwieniu sprawy mniejszości niemieckich, o ustawach językowych i o sprawie uniwersytetu ukraińskiego w Krakowie** i zauważa: Tak więc na całej przestrzeni swych granic **Polska płaci wczorajszym swym ciemięzcom dobrymi czynami najdalej idącej ustępliwości.**

POCHWAŁY „ERE NOUVELLE“ DLA SKRZYŃSKIEGO.

Paryż. (PAT.) O obradach zgromadzenia Ligi pisze **„Ere Nouvelle“.** Organ radykałów podnosi **identyczność poglądów Skrzyńskiego i Herriota.** Dziennik zaznacza, że **Polsce i Francji w równej mierze zależy na zabezpieczeniu granic i nietykalności traktatów.** Ani Francja, ani Polska nie może dopuścić do dyskusji nad nimi. Delegat polski — pisze dziennik — wprowadził do dyskusji nad arbitrażem nowy element: pracę. Pokój opiera się na trzech przesłankach: arbitraż, bezpieczeństwo i praca.

Mowa Skrzyńskiego była wygłoszona doskonałą francuszczyzną i z wielkim talentem oratorskim. Skrzyński zdobył sobie odrazu miejsce jednego z najlepszych mówców w Genewie.

Śledztwo w sprawie zamachu lwowskiego.

Warszawa. (PAT.) Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Spale **ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości,** którzy przybyli celem złożenia sprawozdania o faktycznym stanie dotychczasowych wyników dochodzenia **w sprawie rzucenia petardy** w czasie pobytu Pana Prezydenta we Lwowie.

Metropolita prawosławny u p. Grabskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). P. premier Grabski przyjął w dniu dzisiejszym **metropolitę Dyonizego,** który mu przedstawił cały szereg próśb i żalów, dotyczących **sytuacji kościoła prawosławnego w Polsce.** P. Grabski wypytywał się o wszelkie szczegóły w poruszonych sprawach przez metropolitę i przyrzekł jak najżyczliwsze rozpatrzenie tych spraw przez rząd.

Warszawa. (Telef. wł.). We wszystkich ministerstwach odbywają się **konferencje przygotowawcze w związku z ustaleniem budżetu na rok 1925.**

Jeszcze jedna nota sowiecka.

Protest przeciw wywiadowi gen. Sikorskiego w sprawie polityki kresowej sowietów.

Londyn. (AW.) Londyńska agencja telegraficzna podaje, że rząd sowiecki wręczył 10 b. m. posłowi polskiemu w Moskwie nową notę sowiecką, która zawiera protest przeciwko wywiadowi udzielonemu prasie przez generała Sikorskiego. Gen. Sikorski — jak wiadomo — oświadczył w wywiadzie, że winowajców napadów bandyckich na kresach należy szukać w Rosji sowieckiej i że bandami dywersyjnemi kieruje główny zarząd polityczny (dawna czerezwyczajka) i jego oddziały w Mińsku i Kijowie. Następnie gen. Sikorski podkreślił analogję między polityką sowietów a imperjalizmem dawnych rządów carskich, o ile chodzi o ziemie nierosyjskie.

Nota sowiecka wyraża zdziwienie (!) co do poglądów gen. Sikorskiego na politykę sowietów i pisze, że zarzuty, jakie czyni się sowietom, powinny być załatwione drogą korespondencji dyplomatycznej, a nie wywiadów. Zaznaczyć należy, iż jest to już trzecia nota sowietów do Polski w ciągu ostatnich kilku dni. Dwie pierwsze dotyczą napadu na Stołpce i deklaracji Rakowskiego w sprawie Galicji Wschodniej.

Brednie niemieckie

O AKCJI PETLURY I BAŁACHOWICZA.

Warszawa. (PAT.) „Deutsche Allg. Ztg" donosi, że znany przywódca ukraiński **Petlura został przez rząd polski wysłany na granicę sowiecką**, celem zwalczania band sowieckich. **Również generał Bułak-Bałachowicz miał ofiarować swoje usługi w tym kierunku.** W związku z powyższemi wiadomościami zaznaczyć należy, że są one całkowicie niezgodne z prawdą.

W Mińsku — jak donosi dalej „Deutsche Allg. Ztg" — **skoncentrowano znaczną ilość wojsk czerwonych, które urządzają wyprawy wzdłuż granicy, przyczem udzielają poparcia bandom.**

Dlaczego Niemcy nie spieszą się do Ligi N.?

Znamienny głos organu dra Stresemanna.

Berlin. (PAT.) Organ ministerstwa spraw zagranicznych Stresemanna „Die Zeit" zabiera głos w odpowiedzi na list otwarty b. prezydenta parlamentu niemieckiego Loebego, wystosowany do Stresemanna przed kilku dniami w sprawie zalecanego przez Loebego natychmiastowego przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów. „Die Zeit" pisze: Istnieją rzeczowe powody, które nie pozwalają na zbyt szybkie działanie i załatwienie tej sprawy w zbyt szybkiem tempie. Gdyby Macdonald ze swojem zapatrywaniem dominował w Lidze Narodów, możnaby pomówić na temat zalecanego przez Loebego szybkego działania, ale słowa Herriota, który przemawiał po Macdonaldzie, nie zapraszają Niemiec do Ligi Narodów — przeciwnie odstraszają je raczej od tego kroku.

Nie można bowiem zalecać Niemcom, aby przez wstąpienie do Ligi Narodów umocniły traktat wersalski — traktat przemocy. „Die Zeit" nie zgadza się również na wskazaną przez Herriota drogę i oświadcza, że Niemcom w razie przystąpienia do Ligi Naodów należy się stałe miejsce w radzie Ligi Narodów. Niemcy nie mogą też zgodzić się na to, aby ich wniosek o przyjęcie do Ligi Narodów był narażony na niepewne koleje, tembardziej, że Herriot połączył kwestję przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów z kwestją ich świadczeń reparacyjnych. Jesteśmy przeto zdania — kończy „Die Zeit" — że zarówno minister spraw zagranicznych, jak i rząd rzeszy, z powyższych rzeczowych względów nie jest w stanie wkroczyć na drogę proponowaną przez Loebego.

Powyższą opinję dziennika pozostającego w bardzo bliskich stosunkach ze Stresemannem — uważać można w tym wypadku za opinję samego Stresemanna.

DRUGI LIST LOEBEGO.

Berlin. (AW.) Były prezes reichstagu, Loebe, ogłosił drugi list otwarty do ministra Stresemanna z wezwaniem, aby Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów. Loebe pisze: Musimy mieć tyle zaufania do wpływów i znaczenia sił naszego narodu, że **nie ominie nas miejsce w radzie Ligi, choćbyśmy nawet z góry tego zapewnienia nie otrzymali.**

Herriot bada kwestję uznania Sowietów.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris" dowiaduje się, że Herriot postanowił utworzyć komisję, którąby zbadała stronę prawną uznania rządu sowietów. Komisja składać się będzie z wybitnych osobistości z senatorem de Monzie, znawcą stosunków rosyjskich na czele.

Paryż. (PAT.) Pisma omawiają sprawę utworzenia komisji mającej na celu zbadanie kwestji wznowienia stosunków francusko-rosyjskich. „Matin" zauważa, że jedynie po oficjalnem uznaniu sowietów możnaby się zająć tą sprawą. Osoby, któreby się tą sprawą zajęły, nie powinny należeć ani do świata dyplomatycznego, ani do politycznego. „Excelsior" zaznacza, że generalnem zaczeniem uznania sowietów powinno być lojalne uznanie przez sowiety dawnych długów rosyjskich, zaciągniętych we Francji.

Otwarcie kongresu studentów.

Warszawa. (AW.) Dzisiaj o godz. 12.30 w sali Filharmonji warszawskiej wobec przedstawicieli rządu i korpusu dyplomatycznego p. minister Miklaszewski, zastępując premjera Grabskiego, otworzył drugi międzynarodowy kongres studentów przemówieniem, w którem zaznaczył cele kongresu podkreślając główny z nich, mianowicie złączenie węzłem braterskim wszystkich narodów. Po przemówieniach posła Sołtyka, senatora Balińskiego i prezesa młodzieży polskiej p. Jaksa Bąkowskiego, wiceprezes konfederacji studentów w imieniu kongresu odczytał następującą depeszę do pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej: Delegaci 30-tu narodów zgromadzeni na drugim kongresie zasyłają panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy czci i hołdu. Po przemówieniu p. Kopecky'ego, drugiego wiceprezesa konfederacji, zabrał głos p. Stanisław Baliński, który oddał hołd Francji jako głównej inicjatorce i kierowniczce kongresu, poczem zaznaczył, że Polska jest krajem pokojowym, opartym na zasadach demokratycznych, posiadającym tradycję i kulturę wiekową. Kongres miał na celu m. i. ułatwienie zagranicy poznania Polski.

Postulaty ekonomiczne „Piastowców".

Warszawa. (Telef. wł.) U p. premiera Grabskiego zjawiła się dziś delegacja „Piastowców", złożona z posłów Kiernika, Szydłowskiego i Gruszki i przedstawiła mu **postulaty ekonomiczne**, żądając między innemi **kredytów rolnych dla okolic dotkniętych nieurodzajem**, przyczem na ten cel miałaby być przeznaczona część kredytów na odbudowę.

Delegacja informowała się u pana premiera o warunkach puszczenia listów zastawnych kredytowych długoterminowych przez różne instytucje, poczem omawiano sytuację gospodarczą. Premier przyjął do wiadomości uwagi delegacji i przyrzekł rozpatrzyć sprawy poruszone.

Wzrost bandytyzmu w Kieleckiem i Lubelskiem.

Warszawa. (Telef. wł.) Na kresach wschodnich panował przez cały tydzień względny spokój. Natomiast zanotowano wzmożenie się napadów bandyckich w województwach kieleckiem i lubelskiem, gdzie zdarzają się niemal codziennie napady bandyckie na drogach publicznych.

Niebezpieczna Gdynia.

konkurencją polskiego portu.

Gdańsk. (PAT.) Tutejsza prasa niemiecka wysuwa coraz wyraźniej postulat pożyczki zagranicznej dla Gdańska, uważając, że chwila obecna jest dla pożyczki gdańskiej bardzo korzystna.

Władze gdańskie nawiązują już odnośne rokowania, zwłaszcza z Anglją i Stanami Zjednoczonemi, przyczem pomimo stosunków z Bankiem angielskim władze gdańskie więcej pokładają nadziei w Stanach Zjednoczonych.

Postulat pożyczki dla Gdańska omawiają za prasą gdańską również niektóre pisma berlińskie. „Deutsche Allg. Ztg" potrzebę tejże pożyczki uzasadnia koniecznością rozbudowy **portu gdańskiego celem zwalczania konkurencji polskiej**, datującej się od czasu rozbudowy portu polskiego w Gdyni.

Z mowy p. min. Skrzyńskiego o ochronie mniejszościowej.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy jeszcze niektóre ustępy z mowy p. Skrzyńskiego, wygłoszonej 10-go września w Lidze Narodów:

„Traktat w sprawie ochrony mniejszości — mówił minister — wypływał z wielkiej idei, lecz wszystkie wielkie idee mają tę wspólną cechę, że zastosowanie ich jest bardzo niebezpieczne. Mowy takie, jak pp. Hymansa i Politisa, mają szczególną wartość przedstawiania tych idei we właściwem świetle, oraz określania ich celu. Leży to w interesie samych mniejszości, gdyż tylko ścisłe sprecyzowanie intencji prawodawcy w traktacie o ochronie mniejszości daje pewność, że rządy pragnące je stosować, będą mogły to czynić. Należy zwalczać błędną ideę, jakoby traktat w sprawie mniejszości mógł być materjałem wybuchowym, złożonym u podstaw trwałości narodów, jakoby pozwalał intrygować w obcym kraju za pośrednictwem wrogiej temu krajowi narodowości. Podobne obawy mogą uniemożliwić rządom stosowanie według ducha i litery traktatów o ochronie mniejszości, jak tego pragną wszystkie rządy, które go podpisały.

Dobrze jest przypomnieć od czasu do czasu, że traktat o ochronie mniejszości jest tylko jedną stroną jednego i tegosamego medalu, którego drugą stronę stanowią same traktaty decydujące o suwerenności politycznej i terytorjalnej państwa, w którem mniejszości zamieszkują".

Następnie przedstawił p. Skrzyński sprawę arbitrażu p. Kaeckenbecka i ustawy polskie w sprawie mniejszości narodowych. Uczynił to jednak tak ogólnie, że wątpić należy, czy ktokolwiek ze słuchaczy poznał choćby w zarysach nasze ustawodawstwo mniejszościowe. Zakończył minister słowami:

„Ożywieni ideą pokoju, wyciągniemy rękę dla urzeczywistnienia reformy intelektualnej i moralnej narodów, które od wieków zamieszkują tosamo terytorjum i od wieków dzielą z nami chleb codzienny i wiejskie cmentarze. Szczęśliwy jestem, mogąc zakomunikować te fakty, gdyż pozostają one w pewnej mierze w związku z traktatem o ochronie mniejszości i wykonywują jego postanowienia. Dumny zaś mogąc je Państwu zakomunikować, gdyż przez czyny te Polska pozostaje wierna dawnym tradycjom, które nakazuje jej genjusz rasy. Piękną jest rzeczą być w zgodzie z traktatami, piękniejszą jeszcze być w zgodzie z samym sobą. Po przedstawieniu powyższego mogę z dostatecznym autorytetem moralnym wyrazić życzenia i nadzieje, że mniejszości w Polsce, które znajdują się w znacznej ilości poza granicami Polski, korzystać będą z sytuacji analogicznej do tej, która jest zapewniona mniejszościom naszego kraju".

Wielka klęska Hiszpanów.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Według wiadomości z frontu hiszpańskiego, zostały wojska hiszpańskie w Tetuan osaczone ze wszech stron i odcięte przez powstańców. Marsz wojsk hiszpańskich na odsiecz nie powiódł się. Tetuan zaopatrzone jest w żywność tylko na kilka dni.

Przed decydującą bitwą o Szanghaj.

Wzmacnianie sił amerykańskich.

Szanghaj. (PAT.) „United Press" donosi, że deszcze przeszkadzają operacjom wojskowym. Czi-Szi-Jung przełożył punkt ciężkości ofenzywy **z Liu-Cho do Huang o 24 km. od Szanghaju.** Czyniona przez niego w nocy próba przełamania tutaj frontu, nie powiodła się. Oczekują, że **decydująca bitwa rozegra się pod Huang.**

Londyn. (PAT.) Według wiadomości otrzymanych ze Szanghaju z dobrze poinformowanych źródeł japońskich, znajdujące się w **Mandżurji siły zbrojne składają się z 21 brygad mieszanych i 4 brygad kawalerji.** Dwie trzecie tych sił pozostaje pod osobistem dowództwem marszałka Tsang-Tso-Lin.

Londyn. (PAT.) Nie przypuszczają, aby kroki nieprzyjacielskie zostały na nowo podjęte przed ustaleniem się pogody. **Pięć dalszych torpedowców amerykańskich przybyło do Szanghaju.**

Liga Narodów a powstanie Gruzji.

Platoniczna uchwała Ligi.

Poza pięknemi mowami o pokoju i bezpieczeństwie, spróbowało Zgromadzenie Ligi Narodów dokonać pewnej konkretnej pacyfikacji. Oto właśnie teraz wybuchło w Grecji powstanie przeciw uciskowi krwawych tyranów moskiewskich. Nieszczęśliwy naród gruziński, który prawie równocześnie z Polską dostał się w niewolę rosyjską (1783 r. protektorat Katarzyny II., a 1801 r. zabór przez Pawła I.), niedługo cieszył się odzyskaną w 1917 r. niepodległością. Przed kilku laty czerwone armje opanowały po krwawych walkach Gruzję i odtąd przeżywa ten szlachetny naród najsmutniejszy okres swojej historji. Dzisiaj znowu walczy o swoją niepodległość przeciw potędze sowietów.

Zgromadzenie Ligi Narodów uchwaliło jednogłośnie na ostatniem posiedzeniu rezolucję, która w platoniczny sposób „zajmuje się" sprawą przywrócenia pokoju. Brzmi ona:

Zgromadzenie Ligi Narodów ponawia swą uchwałę z dnia 2 grudnia 1922 roku o Gruzji i wzywa Radę Ligi, aby uważnie śledziła wypadki tamtejsze, aby przyczynić się za pomocą środków pokojowych do zaprowadzenia w tym kraju stosunków normalnych.

Rezolucję uzasadnił socjalista francuski Paweł Boncourt, który powiedział, że wszyscy odczuwają paradoksalność sytuacji, że w Genewie może się odbywać konferencja pokojowa, kiedy w Gruzji toczy się walka z wszystkiemi objawami prawdziwej wojny. Liga Narodów powinna spełnić swój obowiązek pomimo trudności wynikającej stąd, że oba prowadzące wojnę państwa nie są członkami Ligi. W pakcie Ligi wypadek taki jest przewidziany. Propozycja pośrednictwa niema w sobie nic obrażającego dla żadnej ze stron walczących.

Do powstania w Gruzji nie można zastosować art. 17 Paktu, w którym jest mowa o sporze dwóch państw, albowiem Gruzja nie jest przez Ligę uznaną jako państwo. Jedynie art. 11 daje Lidze prawo do „przedsięwzięcia wszelkich środków, zdolnych zabezpieczyć pokój między Narodami". Uchwała Ligi oczywiście Gruzji nie pomoże. Jest ona smutnym przykładem obłudy dyplomacji współczesnej. Macdonald mógłby wywrzeć nacisk na Sowiety przez zerwanie z nimi stosunków gospodarczych i dyplomatycznych. Ale o tem nawet nie myśli, gdyż nie leży to w interesie Partji Pracy i Anglji. Mamy oto przykład, jakby wyglądało bezpieczeństwo w razie zastosowania recepty Macdonalda: arbitraż i rozbrojenie. Wielkie państwa, jak Rosja (lub Anglja) drwiłyby z uchwał Ligi i podbijałyby słabych sąsiadów, pewne, że Liga nie zdobędzie się nawet na zerwanie z nimi stosunków... Traktaty regionalne nie są zapewne idealną gwarancją bezpieczeństwa małych państw, ale wiara w pomoc Ligi nie jest żadną gwarancją.

Krwawe walki w Indjach

między tubylcami a Anglikami.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Simli (Indje): Między hindusami a mahometanami **doszło w Kohat do starć zbrojnych.** Wysłano tam posiłki wojsk angielskich. **W nocy z 10 na 14 b. m. strzelanina rozpoczęła się ponownie. Było 10 zabitych i 20 rannych. Hindusi, którzy ponieśli największe straty, ewakuowali miasto.**

Rządy dyrektorjatu w Chile.

Sant Jago de Chili. (PAT.) **Gabinet podał się do dymisji.** Utworzył się dyrektorjat wojskowy, złożony z gen. Altamarino, gen. Beunetta i admirała Nella. Nowy rząd wojskowy **postanowił rozwiązać parlament.** W kraju panuje spokój.

Gdańsk szuka kredytów, by się bronić przed

Rewolucja w Equador.

Bogota. (PAT.) (Kolumbia). „United Press" donosi: W Equadorze wybuchł ruch rewolucyjny mający na celu usunięcie prezydenta Cordoby, który został dopiero przed miesiącem wybrany.

Olbrzymi orkan w Danji.

Kopenhaga. (PAT.) Silna burza **panowała wczoraj nad Danją** i wyrządziła olbrzymie szkody. Ze wszystkich stron dochodzą wiadomości o szkodach wyrządzonych przez orkan. **Plony na olbrzymiej przestrzeni zostały zniszczone niemal doszczętnie.** Wiele okrętów wyrzuconych **na ląd, zostało uszkodzonych. Okręty promowe z pociągami, krążące między Sassnitz a Trelleborg, przestały kursować.**

O rozwiązanie Reichstagu.

Berlin. (PAT) W kołach parlamentarnych słychać, że po ponownem zebraniu się Reichstagu **odżyje znów akcja za rozwiązaniem Reichstagu i za nowymi wyborami.** Zwolennicy nowych wyborów podnoszą, że od czasu uchwalenia ustaw, pozostających w związku z planem Dawesa, wysunęły się na pierwszy plan trzy nowe kwestje, co do których koniecznem jest zapatrowanie do ludności, a mianowicie: **1) Notyfikacja oświadczenia w sprawie wybuchu wojny. 2) Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów. 3) Utworzenie bloku mieszczańskiego.**

EWAKUACJA DORTMUNDU.

Essen. (PAT) **Przywódca wojsk okupacyjnych wydał francuskiej trzeciej dywizji, która zajmuje okręg dortmundzki, rozkaz opuszczenia terytorjum okupowanego, 34 pp., stojący załogą w Reklinghausen, ma opuścić to miasto do dnia 27 września b. r. Urzędy cywilne w Reklinghausen mają być zwinięte do 20 października b. r., jedynie urząd celny zlikwidowany będzie dnia 15 września.**

O PODZIAŁ PASA GRANICZNEGO OD LITWY.

Genewa. (PAT.) Podkomisja wyłoniona przez komisję polityczną dla rozpatrzenia wniosku litewskiego **w sprawie podziału pasa granicznego** odbyła posiedzenie poufne, na które zaproszono delegata polskiego i litewskiego. Delegat litewski domagał się dopuszczenia delegata litewskiego do prac w podkomisji. Delegat polski, Zaleski, zażądał również udziału w pracach podkomisji, o ile byłby do niej dopuszczony delegat litewski.

M. Ententa rewiduje swą orjentację polityczną.

Praga. (PAT.) „Morawski Dennik" donosi, że **ministrowie Małej Ententy** zbiorą się na konferencję, na której będzie obecny także dr. Benesz, albowiem dotychczasowa polityka Benesza i małej ententy **doznała klęski** przez mowę Macdonalda.

Nie jest wykluczono — zdaniem dziennika — że konferencja zajmie się zmianą **frontu małej ententy.**

STRAJK PIEKARSKI TRWA NADAL.

Warszawa. (Telef. wł.). Do tej chwili sytuacja strajkowa nie doznała zmian. Pracownicy piekarscy wysunęli ostrzejsze żądnia i nie chcą ustąpić. Właściciele piekarń okazali swą ustępliwość pod presją **rządu.** Dalsza ustępliwość właścicieli piekarń połączona byłaby z zagrożeniem ich egzystencji, o ileby nie miała nastąpić podwyżka pieczywa.

Ze sportu.

POLAK PODRÓŻUJĄCY ROWEREM DOKOŁA ŚWIATA. Do Krakowa przybył 11 b. m. z Poznania p. Ryszard Voelpel, lat 19, Polak, który od dnia 11 października 1923 r. odbywa podróż na rowerze dookoła świata. W podróży swej p. Voelpel wygłasza odczyty i pogadanki, w ten sposób zarabiając na dalszą podróż. Podróż swą zaczął p. Voelpel od Gdańska, skąd udał się przez Polskę do Rumunji, Bułgarji, Turcji, Syrji i Palestyny; dalej zwiedził Egipt, Grecję, Jugosławję, Węgry i Czechy. Z Czechosłowacji przybył do Polski, skąd udał się na Olimpjadę do Paryża przez Austrję, Szwajcarję, a z powrotem przez Niemcy. Obecnie, po powrocie z Paryża, p. Voelpel odbędzie tournée po Polsce, skąd udaje się 13 października w dalszą drogą rowerem do Hiszpanji, Afryki, oraz Indyj. Śmiały podróżnik wystąpi w Krakowie dziś z odczytem o swoich wrażeniach w sali Collegium wykładów naukowych o godz. 8 wieczorem; wstęp bezpłatny. Śmiały podróżnik zamierza na wiosnę wydać pierwszy tom swych pamiętników.

ROZSTRZYGAJĄCE ZAWODY KRAKÓW—LWÓW o puhar prof. Żeleńskiego odbędą się w niedzielę 14 b. m. Lwów ma dwa za sobą z kolei zwycięstwa, a obecniei wszelkie szanse uzyskania trzeciego. Kraków bowiem znajduje się w bardzo niekorzystnem położeniu, bo równocześnie rozgrywa zawody z Wiedniem. Ostatecznie K. Z. O. P. N załatwił tę sprawę w ten sposób, że przeciwko Wiedniowi będzie grała prawie cała Cracovia z Grinbergiem (Jutrzenka) i Ptakiem (Olsza) — przeciwko Lwowa zaś Wisła z Krumholzem na prawym łaczniku. Jak się dowiadujemy, z powodu zachorowania na czerwonkę bramkarza „Wisły" Wiśniewskiego, zastąpi go rezerwowy bramkarz Kiliński. Należy się spodziewać zakończenia kilkunastoletniej walki o puhar prof. Żeleńskiego; zwycięstwo Lwowa zdaje się być pewnem. Ponieważ system gry Wisły odpowiada Lwowu, „Cracovia" zaś kombinuje podobnie jak drużyny wiedeńskie, tem się więc kierując K. Z. O. P. N., ustanowił dwie wspomniane reprezentacje. Inne rozwiązanie kwestji byłoby mniej szczęśliwe.

WIEDEŃ—KRAKÓW.

Międzymiastowe zawody Wiedeń—Kraków odbędą się 14 b. m. o godz. 4 po południu na boisku Wisły. O godz. 2 po poł. poprzedzi spotkanie I Team klasy B—II Team klasy B. Specjalnie na te zawody udzielił magistrat zezwolenia na przejazd automobilami wzdłuż deptaku na boisko.

Skład drużyn reprezentacyjnych przedstawia się następująco:

Wiedeń: Feigl, Becher, Vozi, Schneider, Puschner, Polak, Liebhard, Schierl, Klima, Hanel i Vitu.

Kraków: Popiel, Gintel, Fryc, Grünberg, Cikowski, Zastawniak, Olszewski, Reyman III, Kałuża, Ptak i Sperling.

ZAWODY O PUHAR DAVISA. W ostatnich zawodach tennisowych o puhar Davisa Australja pokonała Francję, co świat sportowy przyjął z wielkiem zdziwieniem. Jak wiadomo bowiem, Francja na tegorocznej Olimpjadzie osiągnęła znaczne sukcesy w tennisie. Australja, po zwycięstwie nad Francją, przechodzi teraz do finału ze Stanami Zjednoczonymi. Wyników należy oczekiwać w przyszłym miesiącu.

Stolica antypolskiej agitacji bolszewików.

Gazeta ryska „Siegodnja" podaje bardzo ciekawe informacje z Mińska od osoby, której udało się, po trzydniowym pobycie w stolicy sowietów białoruskich, powrócić do Polski.

„Mińsk jest obecnie miastem bardzo ożywionem. Daje się odczuć bliskość granicy, z której miasto żyje. Mińsk jest wielkim składem centralnym kontrabandy z Polski. Handel nią odbywa się jawnie, tylko polskie likiery i wódki sprzedawane są potajemnie.

W Mińsku daje się wyraźnie odczuć, że polityka narodowościowa bolszewików ma dwa cele czysto utylitarne: wzmocnić siły odśrodkowe i wpłynąć na ludność białoruską sąsiedniej Polski. W „centralizmie wielkoruskim" bolszewicy widzą niebezpieczeństwo i dlatego polityka ich chwieje się pomiędzy własnym centralizmem a centralizmem narodowym. W rezultacie mamy centralizację aparatu administracyjnego władzy i decentralizację narodowości zamieszkujących Rosję.

W Mińsku każdy obywatel Z. S. S. R. ma możność mówienia, pisania i uczenia dzieci w języku białoruskim. Tymczasem mało kto z tego prawa korzysta. Polacy i żydzi korzystają ze swoich języków, a cała ludność prawosławna z rosyjskiego.

Jeżeli w Mińsku istnieje „ruch białoruski", to tylko jako narzędzie wpływu na ludność białoruską Polski. Dlatego to uniwersytet z językiem wykładowym rosyjskim nazywa się białoruskim i ten epitet dodaje się do każdego zapoczątkowania kulturalno-oświatowego. W ten sposób ma powstać wrażenie, że Mińsk jest ośrodkiem kulturalnym Białej Rusi. Bolszewicy idą jeszcze dalej: każdy zbieg, każdy dezerter z Polski jest w Mińsku pożądanym gościem. Korzysta tam z pełni praw i jest obrabiany przez bolszewików w odpowiednim duchu.

W Mińsku też drukuje się znaczne część literatury antypolskiej komunistycznej, która w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy idzie potem na polską Białoruś".

Za kim głosować będą Polacy amerykańscy?

Stanowisko, jakie wobec listopadowych wyborów w Stanach Zjednoczonych zajmie tamtejsza Polonja — na podstawie opinji polskiej prasy da się już obecnie dość wyraziście scharakteryzować, która z trzech wielkich partyj: republikańskiej, demokratycznej i postępowej (La Folette'a) uzyska poparcie około dwóch miljonów głosów polskich? Jest niewątpliwą rzeczą, że w tym kierunku wypowiedział się już obradujący w dniach 25—28 ub. m. w Filadelfji Sejm Związku Narodowego Polskiego, najważniejsza i liczebnie najsilniejsza z organizacyj amerykańskiego wychodźtwa polskiego i chociaż brak nam do dziś szczegółowych rezolucyj tego kongresu, to jednak mamy podstawy uzasadnione, by stwierdzić, że kierował się on pod tym względem nie tylko sentymentami politycznymi wewnętrzno-krajowymi, ale i interesem ogólno-polskim.

Chicagowski organ Związku „Zgoda" wypowiada się w tej mierze jasno i stanowczo, a okazji do tego dostarczyła mu wiadomość podana przez „Nowiny Polskie" z Milwaukee za milwauckim angielskim dziennikiem „Wisconsin News". Dziennik ten doniósł, że „partja La Follete'a uzyskała poparcie chicagowskich przywódców Związku narodowego polskiego, o czem jednak ma jeszcze zadecydować Sejm Z. N. P. w Filadelfji. Kampanję La Folletowsko-Wheelerową pomiędzy obywatelami polskiego pochodzenia prowadzi niejaki Maksymiljan Kaczmarek, adwokat z Chicago. Mecenas ten zamierza rozciągnąć swą działalność na stan Wisconsin i wszystkie stany środkowe. Nadto wszczął on agitację wśród delegatów milwauckich, by na Sejmie poparli La Follette'a — tak jak w swoim czasie uchwalili mu poparcie podczas jego wyborów na senatora".

Podając tę wiadomość organ Z. N. P. zaopatruje ją takim komentarzem:

„Wiadomość taką podać mogło tylko pismo amerykańskie, nie znające bliżej stosunków, uczuć i nastrojów panujących między obywatelstwem amerykańskiem polskiego pochodzenia.

Wszyscy wiedzą, jaką grał rolę La Follette w czasie wojny światowej, jak sprzeciwiał się przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do tej wojny. La Follette był i jest szampjonem sprawy niemieckiej. W sprawie niepodległości Polski nie wypowiedział się ani razu, natomiast zawsze wypowiadał się za rewizją Traktatu Wersalskiego i ten postulat ma w swojej platformie, stosownie do życzeń niemieckich. Niemcy dążyły, dążą i dążyć będą ze wszystkich sił do rewizji Traktatu Wersalskiego, a to przedewszystkiem celem odebrania Polsce Śląska, wielkiej części Poznańskiego i dostępu Polski do morza. To jest głównym celem niemieckim w przeprowadzeniu rewizji Traktatu Wersalskiego, a La Follette popiera wszystkie dążenia niemieckie.

I za to miałaby organizacja polska, jak **Związek Narodowy Polski, opowiedzieć się za nim? Dlaczego senator La Follette nie wypowie się wyraźnie w sprawie Polski?** Dlaczego unika tego przedmiotu, a **wyraźnie opowiada się za rewizją Traktatu Wersalskiego?** Na czem ta rewizja traktatu w jego pojęciu ma się zasadzać?

Wprawdzie nie wierzymy w obietnice, dawane przez p. La Follette'a Niemcom, ale w każdym razie te obietnice nie kwalifikują go na kandydata, którego mieli popierać obywatele polskiego pochodzenia. Możemy też ze spokojnem sumieniem zapewnić „Nowiny Polskie", że Związek Narodowy Polski nie pójdzie za rydwanem La Follette'a".

Niepopularnym jest też i republikański „rydwan Coolidge'a", z jego ograniczeniami imigracyjnemi, ostrzem swem tak silnie skierowanemi przeciw Polsce, której liczbę nieproporcjonalnie zmniejszono na korzyść innych, głównie germańskich narodów.

Raczej — sądzić należy — sympatje polskich wyborców, poza nieliczną grupą radykalnych odłamów polskiego wychodźctwa skierują się w stronę demokratycznego kandydata Davisa, z jego programem bowiem łączą się tradycje Wilsona, udział Stanów Zj. w wojnie światowej u boku Ententy, wreszcie wspomnienie życzliwej pomocy materjalnej, z jaką rząd demokratyczny u schyłku swego regime'u pospieszył Polsce w ciężkim okresie budowy węgłów państwowości.

Na to wskazywałyby głosy na narodowym gruncie stojącej polskiej prasy amerykańskiej.

Wznowienie Kollegjaty Wiślickiej.

W święto Narodzenia Matki Boskiej dnia 8 bm. odbyło się z woli Ojca św. uroczyste wznowienie prastarej Kollegjaty.

Wiślica? Kolebka Małopolski, gród legendarnych książąt pogańskich, potem królów chrześcijańskich, miasto kwitnące na drodze handlowej z Polski na Wschód — miasto turnieju o honor Jadwigi, miasto Kazimierzowskiego Statutu.

Cóż z tych wielkich wspomnień przeszłości pozostało dziś w dolinie Nidy?

W przeddzień Zjazdu ustaliła się aura. Wody stojące w zagonach, wozy pluskające w bajorach, wiotka blado-zielona roślinność zalanych łąk i pastwisk, wreszcie zimne tchnienie na dnie powietrza pod prażącem słońcem, dziwnie łudziły wiosną. Mniejsze stawy, marszczone wiatrem, świeciły jak ciemne szafiry w oddali. Gdy objąć wzrokiem i myślą Wiślicę, uderza niewymowna, drzemiąca tęsknota okolicy, przez którą przeszła wielka fala dziejowa, by w niewytłomaczony sposób wstecz się cofnąć lub w bok się skierować, pozostawiając za sobą schnące wody, ruiny i stagnację. Na wschód gruzy zameczka Bolesława Wstydliwego i św. Kingi pod Korczynem — na północ Chmielnik; wspomnienie klęski zadanej przez Tatarów i grób prawie wszystkich ówczesnych wojewodów i kasztelanów polskich.

Przejeżdża się mosty, a nie wiedzieć, które prawdziwe, a które fałszywe koryto Nidy. Przesunięcie się dróg handlowych, usunęło stąd ruch życia, zaborcze względy strategiczne nie dopuszczały tu dróg żelaznych ni bitych. Przed niewielu laty para koni z wózkiem tonęła na ulicy wjazdowej do miasta, dziś zgoła żydowskiego. W pośrodku tej nędzy wznosi się jeden z najwspanialszych kościołów w Polsce, niegdyś na trzech palmowych słupach, niby krakowski św. Krzyż, podniesiony do trzeciej potęgi.

Podczas wojny żydowscy oficerowie sztabów austrjackich z lubością bombardowali ów splendor architektury, leżący w rozdole, podczas gdy prawosławna armja rosyjska starannie oszczędzała kościół w Jurkowie, górujący tuż obok nad równiną.

A więc dziś nawet Kollegjata w ruinie!

I oto z woli Papieża sięga się do tradycji Piastowskiej.

Niezliczone tabory wozów chłopskich, zapadających się po osie w czarnem błocie, ciągną ze czterech stron świata. Mrowie ludzkie zalega drogi po widnokrąg. Kompanje ciągną ze śpiewem i muzyką jak do Częstochowy. Tysiące i tysiące pieszego ludu.

A z całej Polski rozbudzonej niesłychanem uczuciem, płyną datki na odbudowę Kazimierzowskiej świątyni. W domu Długosza gromadzą się Biskup, kapituła kielecka i młoda jej córka, nowokreowana Kapituła Wiślicka. Przed południem, w sklepionem już prezbiterjum, naprost strzaskanych słupów, sterczących w górę, odprawia się Msza pontyfikalna. Matka Boska, czarna, wytrawiona wiekiem, łaskawa a groźna jak niektóre prastare bożyszcza, uśmiecha się jak niegdyś, gdy w czasie wywożenia skarbów przed Tatarami, szepnęła: „A mnie to nie wywieziesz?", do Łokietka.

Przyzwyczailiśmy się do podniosłych uroczystości, towarzyszących od kilku lat odbudowie Polski. Znamy przemarsze wojsk polskich, pokłony sztandarów i pobudkę narodowego hymnu.

Skądże więc dzisiaj to z niczem nieporównane wrażenie żywiołowej, mocarnej prymitywności, mimo przepychu złotych szat biskupich i barwności fioletów i amarantów niezliczonych kanoników?

Może armja proboszczów wiejskich, którzy przez 150 lat prześladowania ukuli rzymsko-polską jedność katolicyzmu w naszym kraju, może nieprzebrany tłum wieśniaczy zawsze monarchiczny w duszy i szczere a swojskie obywatelstwo kieleckie, wyjątkowo złożyły się na przeczystą atmosferę polskiego rodzimego stylu bez domieszki.

To pewne, że znaczenie i wartość Wiślicy ugruntowały się w sercach obecnych na zawsze. Po hołdzie Ojcu św. i Biskupowi kieleckiemu, przy uczcie przemawiał trzy razy Karol Hubert Rostworowski, sławiąc myśl Wiślicką, wznosząc zdrowie Rządu i Wojska Polskiego. Była chwila, gdy tosty omal przerodziły się w tętniącą dyskusję, oddzielającą hierarchicznie i wyjaśniającą pojęcia: religja a narodowość.

„Wprzód Bóg — potem Polska i wdzięczność Bogu, że kazał nam być Polakami!" Z tem hasłem pierwszego pisarza-moralisty w Polsce, rozbrzmiały echa uroczystości Wiślickiej po kraju.

Franciszek Ksawery Pusłowski.

Letnie kursy uniwersyt. w Pucku.

Stowarzyszenie Chrześc.-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zorganizowało między 23 lipca i 23 sierpnia r. b. wakacyjne wykłady uniwersyteckie w Pucku p. t. „Polska współczesna", na których wykładali: prof. Zarzecki „Wychowanie moralne", prof. W. Kucharski „Polska w świetle cyfr", prof. W. Weigel „Geodezja podstawą map", prof. L. Skoczylas „Od niepodległości do odrodzenia" — obraz współczesnej literatury, sztuki, teatru, prof. Wł. Konopczyński „O konstytucji", poseł M. Kozłowski „O samorządzie", prof. Bykowski „Polityk pod względem przyrodniczym", p. Helena Witkowska „Plany i metody nauki w Polsce współczesnej", artystka-malarka p. Stankiewicz-Onarzewska „Pejzaż i modelowanie nad morzem".

Uczestnicy zwiedzili półwysep Helski, wybrzeże Wielkiego Morza", zatoki Puckiej i Gdańskiej, Szwajcarję Kaszubską i Kartuzy, Wejherowo wraz z rozrzuconą na lesistych wzgórzach Kalwarją, Oliwę i Gdańsk. Nie brakło innych rozrywek: kąpiel w morzu, wiosłowanie po zatoce, koncert lwowskich akademików, którzy na lato rozbili namioty na półwyspie i nazwali je pięknie: „Oberżą pod cnotliwą flądrą". Była też wycieczka przyrodnicza i wyprawa holownikiem na pełne morze. Jedno z milszych wspomnień pozostawił obchód „Cudu Wisły" dnia 15 sierpnia w Pucku. Uświetniły go mowy prof. Wł. Konopczyńskiego i prof. L. Skoczylasa, orkiestra i przedstawienie amatorskie marynarzy, śpiew chóru „Moniuszko".

Jak odnaleziono 142 księgi Liviusa.

Wielkie wrażenie w całym świecie naukowym i kulturalnym wywarła wiadomość o odnalezieniu zaginionych ksiąg słynnego dzieła historyka rzymskiego Tytusa Liviusza. Fakt przyjęto początkowo z pewnem niedowierzaniem, tem więcej, że szczęśliwy odkrywca brakujących ksiąg Liviusza, profesor neapolitański Fusco, strzeże zazdrośnie swojego skarbu, nie chcąc dopuścić, by inni korzystali ze szczęścia, jakie go spotkało. W związku z tem odkryciem znajdujemy w „Prager Presse" interesujący feljeton dr. Funkego, przyjaciela prof. Fusco, który jest jedyną obszerniejszą informacją, jaka ukazała się wogóle o odkryciu ksiąg Liviusza.

Mimo panującego powszechnie przekonania, że brakujące księgi Liviusza zaginęły bezpowrotnie, prof. Fusco opierając się na dziele Capassosa, wierzył święcie w istnienie reszty ksiąg historji rzymskiej. Wspomniany autor twierdził, że jeden z klasztorów neapolitańskich przechowuje w ukryciu rękopis całego dzieła Liviusza, pochodzący z dziewiątego wieku.

Na ślad zaginionych ksiąg wpadł prof. Fusco przypadkowo. Na wiosnę r. 1923 udało mu się dostać się do piwnic jednego ze starych klasztorów koło Neapolu, założonego w IX. wieku przez biskupa Anathasiusa. Na jego miejscu — na wysepce San Salvator — stoi obecnie twierdza Ovo, służąca za więzienie wojskowe. Wysepka ta głośną była w starożytności z biesiad lukullusowych. W zaraniu chrystjanizmu zbudowano na niej ośm kościołów należących do klasztoru, który otrzymał nazwę „S. Salvator". W późniejszych wiekach osławiony Karol Andegaweński i jego synowie: królowie Manfred i Jakób, obrócili klasztor Zbawiciela w twierdzę, która przetrwała do naszych czasów. Mnisi klasztoru chcąc uratować prastarą bibljotekę przed zaborczością francuską, zamurowali wszystkie posiadane dzieła w piwnicach. Między innemi ukryto w ten sposób i dzieło Liviusza, które przechowało się do dni dzisiejszych.

Odkrycia dokonał prof. Fusco przed dwudziestu miesiącami. Udał się on wówczas na prośbę pułkownika trzeciego pułku piechoty, stacjonowanego we wspomnianej twierdzy, do piwnic byłego klasztoru, aby mu tam objaśnić starorzymskie freski. Profesorowi udało się tam odkryć stare greckie freski, mumje pochodzące z starożytnego klasztoru S. Pietro di Castello i **pergaminy dzieła Liviusza.**

Zdaniem prof. Fusco. **pergaminy te są odpisem oryginalnego dzieła Liviusza.** Trudno jest jednakże określić ich wiek.

Profesor próbuje w następujący sposób tłumaczyć ich historję. W czasie napadów Arabów na południowe Włochy, wpadli dwaj biskupi Jan Quarto i Athanasius Primo na pomysł, aby cenne dzieła literatury rzymskiej i greckiej kazać odpisać w wielu egzemplarzach po klasztorach neapolitańskich i zachować je w ten sposób dla potomności. Z Neapolu rozeszły się następnie dzieła klasyków po całym świecie.

W czasie rozmowy dr. Funkego z prof. Fusco pokazał mu ten, jeden z odnalezionych tomów, **który zawierał historję założenia Kartaginy.** Profesor Fusco zajęty był wówczas przepisywaniem tego tomu, aby go następnie przetłumaczyć. Na podstawie pisma manuskryptu, przyjmuje prof. Fusco, że sięga on 6-tego wieku po Chrystusie i pochodzi ze szkoły kalabryjskiej, założonej w Canabio Vivariense przez Marca Aurelego Cassiodora. Była to najsławniejsza z głośnych wówczas trzech szkół kaligraficznych. Znaki pisarskie, używane w manuskryptach wspomnianej szkoły, są najstarszymi, jakie spotyka się w dziełach rzymskich pisarzy. W trzecim wieku po Chrystusie były one w powszechnem użyciu, ale od 5-tego do 8-go wieku posługiwano się nimi tylko przy pisaniu kodeksów.

Prof. Fusco, prócz zyskania sławy, gotów jest zrobić doskonały interes na tem całem odkryciu. Zamierza bowiem sprzedać każdemu krajowi prawo rozpowszechniania tekstu łacińskiego, a odnalezione manuskrypty gotów jest odstąpić za miljon funtów szterlingów.

W sprawie tej przynosi AW. następujące szczegóły:

Prof. Elira, dyrektor Neapolitańskiej bibljoteki narodowej oświadczył dziennikarzom, że **istotnie profesor Fusco znalazł szereg manuskryptów, a wśród nich historję Liviusza.** Prof. Fusco pracuje w odosobnieniu nad doprowadzeniem do porządku znalezionych dzieł. Autentyczność znalezionych rękopisów **nie ulega zdaje się żadnej wątpliwości, gdyż treść znanych dotąd ksiąg jest zupełnie identyczna z początkiem dzieła odnalezionego.** Stan rękopisów jest bardzo dobry, jedynie tylko w kilku miejscach pergamin nieco ucierpiał. Prof. Elira odnowił odpowiedzi na zapytanie, gdzie rękopis został znaleziony.

Międzynarodowy Kongres polityki społeczn. w Pradze.

W czasie od 2 do 6 października b. r. odbędzie się w Pradze czeskiej międzynarodowy kongres polityki społecznej. Ma on na celu przedstawienie obecnego stanu międzynarodowego w dziedzinie polityki społecznej, tudzież zbadanie głównych podstaw nowej polityki społecznej po wojnie. Posiedzenia odbywać się będą w gmachu Izby poselskiej, otwarcie nastąpi we czwartek 2 października o godz. 10 rano. Wśród uczonych i działaczy, którzy wygłoszą referaty, znajdujemy nazwiska pp.: Andrews (Stany Zjedn.), Achille Loria (Włochy), De Bronchers (Belgja), prof. Mahain (Belgja), Posada (Hiszpanja), Charle Rist (Francja), Alb. Thomas (Francja), Varlez (Belgja) i inni. Z Polski zapowiedział swój referat Ks. poseł Al. Wóycicki, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, pt. „Moralna podstawa 8-godzinnego dnia pracy"; nadto z ramienia polskiego Tow. polityki społecznej wezmą udział w zjeździe: inż. Fr. Sokal i p. Zbign. Skokowski z Genewy oraz dr. Z. Daszyńska-Golińska z Warszawy.

Wykłady na Uniw. Jagiellońskim

W ROKU SZKOLNYM 1924/25.

Na wydziale filozoficznym wykładać będą **nauki humanistyczne:** prof. Rubczyński (najważniejsze zagadnienia filozoficzne i ich rozwój), prof. Garbowski (system filozofji Kanta), prof. Heinrich (rozwój zagadnień filozoficznych), doc. Dr Eisenberg (estetyka objektywna). **Pedagogja:** doc. Kulczyński (kształcenie woli i charakteru). **Historja:** prof. Demotrykiewicz, prof. Piotrowicz, prof. Semkowicz (geografja historyczna Polski), prof. Grodecki (dzieje Polski w. XII w. i dzieje gospodarcze Polski), prof. Dąbrowski (Humanizm, Kraków za Piastów i in.), prof. Konopczyński (dzieje Europy w okresie absolutyzmu), doc. Kolankowski (dzieje Litwy za Jagiellonów), prof. Sobieski (dzieje Rzeczypospolitej Polskiej od roku 1572, czasy odrodzenia, Francja w. w. XX i in.), prof. Kot (rozwój polskiej literatury polit.). **Historja sztuki:** prof. Bieńkowski, prof. Mycielski, prof. Pagaczewski, prof. Kopera, doc. Szydłowski. **Historja i teorja muzyki:** prof. Jachimecki, doc. Reiss; **językoznawstwo:** prof. Rozwadowski. **Filologja i historja literatury:** prof. Morawski, prof. Sternbach, prof. Sinko. **Filologja romańska:** prof. Wędkiewicz, prof. Folkierski, zast. prof. Neibecker; **filologja angielska** prof. Dyboski, **niemiecka** prof. Wukadinovic, **filologja słowiańska** profesor Nitsch, **polska prof. Łoś**, prof. Kallenbach, prof. Chrzanowski, doc. Gaertner, prof. Windakiewicz. **orjentalna** prof. Kowalski. **Język grecki** lektor Schnayder, **łaciński** lek. Skimina, **francuski** lek. Bernard, lek. Hamel, **włoski** lek. ks. Giannini, **angielski** lek. Dziewicki, **niemiecki** lek. Ippoldt, **bułgarski** lek. Taszycki, **czeski** lek. Suchy, **słowacki** lek. Suchy, **węgierski** lek. Kappel, **stenografja i kartografja** lek. Korbel, **organizacja wychowania fizycznego** lek. Linnemann.

Przed koronacją w Staniątkach.

II. Kościół w stylu gotyckim, stosunkowo bardziej wysoki, niż obszerny pod wezwaniem św. Wojciecha, który idąc z Węgier do Polski, miał się w tem miejscu zatrzymać, liczy pięć ołtarzy w stylu barokowym, a w osobnej kaplicy skarb bezcenny klasztoru, jakim jest obraz Matki Bożej Bolesnej. Kto, gdzie i kiedy go malował — niewiadomo; faktem jest tylko, że już w XIV wieku istniał, że jest pędzla włoskigo, a stąd przypuszczenie prawdopodobne, że jest dziełem jednego z Benedyktynów tynieckich, ile że tam nieraz Włosi przebywali. Obraz ten bardzo jest podobny do wizerunku koronowanego przed 16-tu laty, a znajdującego się w Bazylice św. Franciszka w Krakowie. Świeżo wydana książeczka przez PP. Benedyktynki staniąteckie, pisze, że „malowany jest on na drzewie lipowem farbami olejnemi. Ma 1.76 m. wysokości, a 1.07 m. szerokości. Na tle złotem wyrabianem w desenie, widnieje postać Najśw. Panny Bolesnej w otoczeniu czterech Aniołów. Twarz, z wyrazem niezmiernej boleści zalana łzami, malowana jest dość ciemno, taksamo ręce Matki Bożej, złożone i zaciśnięte na piersiach. Postać cała pełna majestatu i powagi, okryta płaszczem ciemnym, koloru niebieskiego. Suknia ciemno-czerwona, około głowy rodzaj białego zawicia. Bolesne wrażenie sprawia widok siedmiu olbrzymich mieczów, utopionych w sercu Matki Najśw. Anioły asystujące Matce Najśw. trzymają insygnia Męki Pańskiej: krzyż, drabinę, słup i gąbkę; z boleścią spoglądają na swoją Królowę. — Obraz ten znajdując się w klasztorze, długie wieki był dla ogółu wiernych niedostępnym, aż dopiero w połowie XVIII wieku idąc za radą Jędrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, przebito z kościoła wejście do kaplicy, ułatwiając i rozszerzając przez to cześć św. Wizerunku.

Kaplica ta, to twierdza klasztoru, gdyż opiece Bogarodzicy zawdzięcza on niejednokrotnie w pochodzie wieków uratowanie od klęsk i zniszczenia. Już w roku 1260 muszą się tutejsze mniszki kryć po lasach przed nawałą tatarską; w cztery wieki później uchodzą przed Szwedami, mimo to klasztor wypływa z potopu nieszczęść, co więcej, taki niszczyciel, jak Józef II. nie tylko go zostawia nietkniętym, ale nawet daje fundusz na odnowienie. Czasu rzezi galicyjskiej rozbestwione chłopstwo wpada do klasztoru, ale się cofa na widok rozmodlonych zakonnic u stóp obrazu. Najokropniejsze jednak chwile dla Staniątek, których groza tkwi jeszcze w pamięci ich mieszkańców, to były dnie od 8 do 14 grudnia 1914 roku, dnie inwazji rosyjskiej i bombardowania przez wojsko austrjackie, którego ślady przy naprawie murów klasztornych na wieczną rzeczy pamiątkę utrwalono. Przez te dni okropne i gorzkie bardzo wśród huku armat straszniejszego nad pioruny, ziemia drżała, mury odwieczne chwiały się od fundamentów, a częścią i waliły, szyby, sprzęty i obrazy w proch się rozsypywały. Mimo to wszystko kaplica z obrazem została nietknięta, chociaż niedaleko nad nią padł najcięższy granat, co największe spustoszenie sprawił zniszczenie i byłby niechybnie zabił obecnego przełożonego OO. Jezuitów w Staniątkach, Ks. Jan Holika, gdyby mu na chwilę przedtem nie przyszło na myśl udać się na modlitwę przy kaplicy Matki Bożej. Oficerowie austrjaccy z podziwu wyjść nie mogli, czemu po tylu stratach z klasztoru nie pozostała jedna ruina, jeden zaś z oficerów rosyjskich zauważył, że chyba w nim jest coś cudownego...

Jeszcze w roku 1913 obecna ksieni staniątecka, IMCP. Kazimiera Hilarja Szczerbianka, której nazwisko godnie się łączy z dostojnym p[illegible] jej poprzedniczek, wniosła prośbę o ko[illegible] obrazu do Kapituły watykańskiej, jako mającej przywilej na dawanie pozwoleń tego rodzaju. Dekret koronacyjny datowany 21 lipca 1913 r., nie mógł odrazu być wykonanym z powo[illegible]ny światowej, a następnie z powodu koniecznego przyjścia do siebie po szkodach, jakie klasztor poniósł.

Od roku 1717, kiedy pierwszy raz w Polsce uroczyście uwieńczono obraz na Jasnej Górze, przeszło 40 koronacyj miało miejsce w Koronie i Litwie, a większość ich przypada na w. XVIII. Czytając ich opisy widzi się, jaka to wspaniałość im towarzyszyła, jak niczego nie żałowano na uświetnienie uroczystości, a i za dni naszych druga koronacja obrazu częstochowskiego zgromadziła tak bajeczną ilość pątników, jaką nawet zagranica na swych obchodach rzadko pochlubić się może.

Opactwo staniąteckie czyni wszelkie starania, by ta koronacja odpowiadała jego tylowiekowej tradycji i żywi nadzieję, iż wierni i zdaleka i zblizka, a zwłaszcza społeczność krakowska tłumnie nadciągną do Staniątek w dniu 21-ym września, w święto Matki Bożej Bolesnej. **M. B.**

W dziale nauk matematyczno-przyrodniczych skład profesorów i docentów naogół nie uległ zmianie. Skład profesorów na wydziale rolniczym podawaliśmy z okazji wywiadu z dziekanem Surzyckim.

Z Polski i ze świata.

Przygotowania polskie do wystawy w Paryżu.

Delegacja polska na wystawę nowoczesnej sztuki dekoracyjnej w Paryżu, złożona z pp. J. Warchałowskiego, arch. E. Stryjeńskiego i prof. J. Czajkowskiego, powróciła z Paryża. Prace Sekcji polskiej wyszły już ze stadjum przygotowawczego. Dnia 28 sierpnia w obecności radcy poselstwa polskiego p. A. Szembeka, delegat Warchałowski przejął z rąk Komisarjatu Francuskiego teren wyznaczony na pawilon polski na Cours la Reine między pawilonami Holandji i Szwecji. Delegacja polska po przeprowadzeniu studjów technicznych na miejscu oddała główne roboty wykonawcze pawilonu przedsiębiorcom miejscowym, w których to robotach mają być zatrudnieni również przebywający w Paryżu robotnicy polscy. Wszystkie szczegóły dekoracyjne, posadzki, okładziny, rzeźbione słupy i t. d. będą wykonane w kraju. Poza tem delegacja polska omówiła i ustaliła inne działy polskiej wystawy w Galerji na Inwalidach i w Grand Palais, gdzie również będziemy sąsiadowali z Holandją i Szwecją, a nadto z Japonją. Ogrodzenie terenu polskiego i roboty terenowe już rozpoczęto.

Jeszcze o Bochenku.

Prasa poznańska zamieszcza list z Kurji Administrat. Apostolskiego w Katowicach, dotyczący oszustw żyda, handlarza win mszalnych, „Karola" Bochenka. Pokazuje się z niego, że i Kurja Administratora Apost. na Śląsku padła ofiarą oszustw tego bezczelnego żyda, a to na skutek listów rekomendacyjnych, jakie Bochenek uzyskał ze strony kilku konsystorzów i klasztorów. Swoje katolickie pochodzenie udowadniał Bochenek wobec Kurji Administratora Apost. tem, że „jest bratem rotm. Bochenka, zabitego 6 listopada w Krakowie". — Już po raz drugi przyznają się niepowołane czynniki do ś. p. rotm. Bochenka. Niedawno pos. Kwapiński nazwał go „bojowcem P. P. S.", teraz zaś do pokrewieństwa z nim przyznaje się żyd!

KIEDY OFICER REZERWY MOŻE NOSIĆ MUNDUR? Według rozporządzenia Ministerstwa spraw wojskowych, oficerowie rezerwy, nie powołani do pełnienia służby czynnej, mogą nosić mundur wojskowy tylko w następujących wypadkach: a) w dnie ustawowo świąt narodowych, b) w razie uczestniczenia w świętach i uroczystościach pułkowych, c) przy uroczystościach rodzinnych za każdorazowem zezwoleniem P. K. U., na której terenie oficer się znajduje, oraz d) gdy oficer rezerwy występuje w charakterze obrony przed oficerskim sądem honorowym.

MORDERCA Z PRZED 18 LATY. Do pewnego kowala-żyda w Żychlinie, wstąpił na praktykę przed laty dwudziestu, dziewiętnastoletni Dawid Gross. W maju r. 1906, gdy go już tylko trzy tygodnie dzieliły od zakończenia kursu, Gross, który wiecznie marzył o wyjeździe do Ameryki, zamordował pewnej nocy żonę kowala, jego dwoje dzieci, nocującą u kowalów przygodnie siostrę, jakiegoś szklarza z Łodzi, a wreszcie utopił sztylet w piersiach samego kowala. Dokonawszy tych zbrodni, zabrał się do szukania pieniędzy, gdy nagle do okna zapukał jakiś żyd, którego koń zgubił podkowę. Przestraszony Gross uciekł i tylko jeden z mieszkańców miasteczka widział go przed studnią, gdy mył krwią ociekające ręce. Władze rosyjskie prowadziły dochodzenia, lecz na ślad zbrodniarza nie natrafiono. Dopiero teraz rozeszła się w synagodze łódzkiej pogłoska, iż Dawid Gross wrócił z Ameryki i bawi w Łodzi. Żyjący jeszcze szklarz, brat zamordowanej, zawiadomił o pogłosce władze, które rzeczywiście aresztowały Grossa. Do śledztwa zostanie sprowadzony kowal, który po wyleczeniu się z rany, zadanej przez Grossa, mieszka dotychczas w Żychlinie.

INAUGURACJA SEZONU W TEATRZE IM. BOGUSŁAWSKIEGO w Warszawie odbyła się onegdaj. Odegrano „Podróż po Warszawie".

TRAGICZNE ZAJŚCIE. Wśród zamieszkałych przy ul. Sejmowej 42 w Warszawie małżonków Mikulskich od pewnego czasu zapanowała dysharmonja z tego powodu, że młoda Mikulska poczęła grozić głośno, iż popełni samobójstwo. W tych dniach miało tam miejsce swego rodzaju zajście. Mikulska wykonała jakiś gwałtowny ruch, a Mikulski sądząc, że chce targnąć się na życie, nożem, który miał w ręce, uderzył się z całej siły w piersi i poniósł śmierć na miejscu.

OBIECUJĄCY MŁODZIENIEC. Do mieszkania dyrektora gimnazjum w Brzeżanach p. Romana Kesstlicha wszedł przed paru dniami, przed godz. 9 rano b. uczeń tego gimnazjum 18-letni Tadeusz Małaczyński i zwierzywszy się dyrektorowi, że ma być tego dnia aresztowany, zażądał od niego 3 000 złotych dla ułatwienia mu ucieczki. Przy tych słowach wydobył z kieszeni browning i zagroził, że jeżeli dyrektor nie da mu tej kwoty — czeka go śmierć. Dyrektor widząc że znajduje się w niebezpiecznej sytuacji, a nie posiadając takiej sumy, puścił się z obiecującym młodzieńcem w targ i już doszli do połowy wspomnianej kwoty, gdy zjawił się niespodzianie w jakiejś szkolnej sprawie terejan szkoły Kowarzyk. Na widok nieoczekiwanego świadka, Małaczyński — krzyknąwszy do dyrektora: „Pan pożałuje tego" — wyszedł z mieszkania. Za nim wyszedł również Kowarzyk, któremu Małaczyński polecił wziąć natychmiast od dyrektora przynajmniej 100 zł. i przynieść je sobie na plac targowy.

Zawiadomiona o zajściu policja, aresztowała młodocianego bandytę nazajutrz w pociągu Lwów—Podhajce, na stacji Biała. Podczas przesłuchania zeznał, że zamiarem jego nie było wymuszenie 3.000 zł., lecz zastrzelenie dyrektora, z którą to myślą nosił się już od długiego czasu.

WYJAZD EMIGRANTÓW DO AMERYKI Z PORTU GDAŃSKIEGO Z urzędu emigracyjnego w Weicherowie wyjechało onegdaj przez nowy port 81 osób do Stanów Zjednoczonych, w tem 4 z Austrji, kilku z Łotwy, a reszta z Polski. W sobotę odjeżdża do Kanady 200 emigrantów.

KOŃ ZABITY SAMOLOTEM. Onegdaj podczas startu aparatu lotniczego pasażerskiego, odlatującego do Warszawy, zdarzył się we Lwowie wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą następstw. Aparat nadlatywał właśnie nad przejeżdżającą bryczką, której koń stanął dęba. Aparat w rozpędzie zawadził o głowę konia i zabił go, sam zaś bez przeszkód puścił się w dalszą drogę i doleciał do Warszawy, gdzie okazało się, że wskutek starcia z koniem, aparat ma tylko strzaskane podwozie.

ZJAZD ZIEMIANEK Z CAŁEJ POLSKI rozpoczął wczoraj obrady w salach Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI pod dyrekcją M. Dienstl-Dąbrowy otworzy już w połowie września swe podwoje w przebudowanym i odnowionym budynku. Dyrekcja zbiorów państwowych ofiarowuje w formie depozytu łódzkiej galerji kilka cennych dzieł rewindykowanych z Rosji.

„NIEBIESKI PTAK", słynny kabaret rosyjski, po szeregu występów w Łodzi, zaleciał do Lwowa. Onegdaj odbyła się tam w sali Sokoła premjera, która wywołała niesłychany entuzjazm wśród widzów.

POLSCY UCZENI NA ZJEŹDZIE ANTROPOLOGICZNYM W PRADZE. Na zjazd międzynarodowego Instytutu antropologicznego wyjeżdżają do Pragi następujący uczeni polscy: Z Warszawy prof. Stołyhwo, oraz pp. Frankowska, Moszczyński, Mydlarski, Poniatowski, Stołyhwowa i Rosiński; z Poznania prof. Cwirko-Godycki i Kostrzewski, z Krakowa prof. Bystroń, ze Lwowa prof. Czekanowski, z Wilna prof. Reicher.

SAMOBÓJSTWO 105-LETNIEJ STARUSZKI. Z Rzymu donoszą, że jakaś 105-letnia staruszka rzuciła się tam pod koła pociągu. Denatka zostawiła list, w którym oświadcza, że od 25 lat daremnie oczekuje śmierci.

EMERYTURA WILHELMA II. Pruski minister finansów przedłożył memorjał w sprawie utrzymania rodziny cesarskiej. Okazuje się, że były cesarz Wilhelm i członkowie domu Hohenzolernów otrzymują miesięcznie ze skarbu państwa 50.000 marek. Memorjał zawiera również wykaz zamków, które pozostały własnością Hohenzolernów.

ŻUBRY. Do Anglji sprowadzono — jak donosi londyński „Times" — młodego żubra, nabytego od jednego z handlarzy zwierząt na kontynencie. Żubr ten, po odbyciu kwarantanny w londyńskim ogrodzie zoologicznym, ma być odesłany do Auburn Abbey, posiadłości prezesa Tow. londyńskiego ogrodu zoologicznego, księcia Bedfordu, utrzymującego już od lat w rozległym parku tej posiadłości niewielkie stadko żubrów.

Przy tej sposobności „Times" przypomina, że według danych „Międzynarodowego Tow. opieki nad żubrami w Europie", liczba tych tak rzadkich dzisiaj zwierząt wynosiła w 1922 r. 56 egzemplarzy, mianowicie 27 byków i 29 krów. Zapewne od tego czasu liczba ta zwiększyła się nieco, w każdym jednak razie nie sięga dzisiaj nawet sotki.

KS. WALJI W AMERYCE. Na pokładzie z wielkim przepychem i najwytworniejszym komfortem urządzonego statku „Berengarja" płynie angielski następca tronu na drugą półkulę, gdzie w Montrealu, w Kanadzie, wsiądzie do specjalnego pociągu, który obwozić go będzie po Stanach Zjednoczonych. Do pociągu tego zaprzężona zostanie największa lokomotywa, jaka istnieje na świecie; prezydent Coolidge polecił przyczepić w Waszyngtonie swój własny wagon salonowy, zawierający salon, sypialnię i jadalnię; oprócz tego dodany będzie do pociągu wagon klubowy z biblioteką i stacją radjową.

Wiadomości kościelne.

DJECEZJE GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA. Ks. kard. Dalbor zamianował ks. kan. Wal. Dymka sekretarzem gener. „Związku towarzystw dobroczynnych — Charitas". Ks. Dymek był dotąd wybitnym działaczem w organizacjach robotniczo-zawodowych i spółdzielczych. Jego zadaniem na stanowisku sekretarza Tow. dobroczynnych będzie postawić akcję charytatywną na poziomie olbrzymich zadań, jakie obecne położenie warstw ludowych wywołuje. — Dalej ks. kard. Dalbor zamianował ks. Arkad. Lisieckiego, autora szeregu dzieł z zakresu historji Kościoła, wydawcę I. t. „Pism Ojców Apostolskich" — profesorem prawa S. Teologji moralnej w seminarjum duch. w Gnieźnie.

ARCHID. LWOWSKA OBRZ. ŁAĆ. Wikarjuszem generalnym dla Bukowiny mianowany został ks. Józef Steinbach, proboszcz w Sadagórze. (Ks. prałat Klemens Swoboda z powodu choroby z godności delegata Kurji dla Bukowiny zrezygnował).

Zrezygnował z probostwa w Płotyczy ks. Izydor Zmora.

Administratorami zamianowani: ks. ks. Emil Kobierzycki, ekspozyt w Zazulach do Bełza, Kazimierz Niepokój, wik. w Suczawie do Płotyczy, Izydor Zmora do Koropca.

Na posady ekspozytów przeniesieni: ks. ks. Władysław Figura z Kogutkowiec do Kobyłowłok, Franciszek Jastrzebski, adm. w Dunajowie do Kociubiniec, Kazimierz Lagosz, wik. przy kościele św. Elżbiety we Lwowie do Kogutkowiec, Władysław Witkowski, wik. w Jazłowcu do Szwejkowa, Władysław Żurek, wik. w Kamionce Str. do Sorocka, Marjan Nawrocki z Sorocka do Turówki, Paweł Styszko, wik. w Rawie ruskiej do Skomoroch, Michał Pawłowski ze Skomoroch do Dźwiniaczki, Jan Grygiel z Dźwiniaczki do Porchowej, Michał Krall, wik. w Brodach do Zazul, Edward Dębniński, wik. w Bełzie do Ostrowczyka, Artur Marynowski, wik. w Chorostkowie do Głęboczka, Antoni Partyka z Głęboczka do Ponikwy, Tytus Korczyk, adm. w Delatynie do Bitkowa, Jan Biliński z Delawy do Sokołówki hetm., Stanisław Szkodziński z Sokołówki hetm. do Lisowiec, Alojzy Kozłowski z Lisowiec do Pustomyt, Apolinary Kowalski z Boryczówki do Wolicy, Józef Czarkowski, administrator w Zborowie do Kotowa.

Z posiedzenia miejskiej Rady szkolnej

Insp. Janik odpowiedzialny za pominięcie reprezentantów obywatelstwa. — Niesłychane poltrzywdzenie dzieci katolickich. — Protest delegacyj rodzicielskich. — Wybory. — Dalsze pensjonowania. — Statystyka szkół.

Jak donosiliśmy, we środę 10 b. m. odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie miejskiej

Rady szkolnej, na którem omawiano sprawy, związane ze szkolnictwem krakowskiem. Dłuższą dyskusję wywołała kwestja prawomocności obrad Rady, gdyż insp. Janik nie zaprosił na posiedzenie czterech delegatów z łona b. Rady miasta (ks. Kasprzyka, Dr Millera, Dr Schneidra i Dr Landaua), desygnowanych przez komisarza rządu i członków Prezydjum miasta do Rady szkolnej. Insp. Janik tłumaczył się, że jedynie dlatego nie dopuścił na posiedzenie reprezentantów obywatelstwa, gdyż nie otrzymał w tym kierunku żadnych dyrektyw ze strony Kuratorjum szkolnego, które — jak twierdził — wyszło z zasady, iż członkowie nieistniejącej Rady miasta nie mogą (?!) wchodzić w skład Rady szkolnej. Na ten temat wywiązała się ostra polemika, w czasie której podnoszono słuszne uwagi, że prawomocne wybory delegatów obywatelstwa nie podlegają ratyfikacji władz szkolnych i że wybrani przez komisarza rządu reprezentanci winni być bezwzględnie zaproszeni na posiedzenie Rady szkolnej, za co winiono wyłącznie insp. Janika!

W trakcie dalszych obrad dłuższą dyskusję wywołała kwestja niesłychanego pokrzywdzenia przez insp. Janika dzieci katolickich na rzecz żydostwa. Sprawę tę poruszyły delegacje sfer rodzicielskich, które żaliły się, że inspektor szkolny, dążąc do rozwiązania kwestji szkół wyznaniowych, potworzył szkoły czysto żydowskie w budynkach wzorowo pod względem hygjenicznym utrzymanych, podczas gdy dzieci katolickie umieścił w nędznych, bo ciemnych i wilgotnych barakach. Miało to ostatnio miejsce przy szkole Śniadeckiego, skąd dzieci katolickie przeniesiono do szkoły na ul. Miodową — budynku barakowego, fatalnie utrzymanego, niszczonego grzybem. Rada szkolna wysłuchała odnośnych żądań delegacji.

W toku dalszych narad dokonano wyborów zastępcy przewodniczącego Rady szkolnej (został nim wiceprez. Rolle), oraz członków wydziału wykonawczego, do którego weszli: wiceprez. Rolle, dyr. Sem. naucz. męsk. radca szkolny Dr Mikulski, oraz p. Ciężobka. Wybory do urzędu dyscyplinarnego odroczono do najbliższego posiedzenia, w którem wezmą już udział reprezentanci obywatelstwa. Do opracowania zmian w regulaminie czynności Rady szkolnej powołano prezesa sądu Czernego, oraz naucz. Durka.

Odnośnie do spraw personalnych p. Janik zakomunikował, że na m. Kraków zamianował inspektorat na bieżący rok szkolny 8 sił nauczycielskich, a to 4 żeńskie i 4 męskie. Omawiano też kwestję pensjonowania starszych kierowników i kierowniczek szkół, przyczem inspektor oświadczył, że w najbliższym czasie zostanie 10 sił nauczycielskich (także kierowniczych) wysłanych na emeryturę. Przy zdawaniu sprawozdania przez fizyka Janiszewskiego o warunkach hygjenicznych i pracach sanitarnych w szkołach powszechnych, radca Mikulski postawił wniosek na powiększenie liczby lekarzy szkolnych do 12, oraz na rozszerzenie akcji opiekunek szkolnych.

Liczba dzieci w szkołach publicznych wynosi w roku bieżącym 18.542 (w roku zeszłym 18.335), z czego na chłopców przypada 8.751, na dziewczęta 9.791; chłopców wyznania rzymsko-kat. uczęszcza do szkół 7009, dziewcząt 6.998, wyznania mojżeszowego: chłopców 1.717, dziewcząt 2.781. Ogółem uczęszcza do szkół dzieci katolickich 14.007, żydowskich 4.498; ponadto 12 greckokatolickich, 23 ewangelickich, 1 prawosławny i 1 niechrzczone. Liczba dzieci w szkołach prywatnych jest jeszcze nieznana. Liczba dziewcząt w szkołach klasztornych wynosi 798. Przypuszczalnie liczba dzieci uczęszczających do szkół prywatnych, wyniesie około 1 i pół tysiąca.

Sił nauczycielskich w Krakowie jest 584, z czego 5 sił przydzielonych zostało do innej pracy. W roku ubiegłym stan nauczycielstwa w Krakowie wynosił 626 osób. Nauczycieli mężczyzn pracuje 232, w czem 20 dyrektorów nieprowadzących klas, 32 katechetów, 11 nauczycieli religji mojżeszowej; nauczycielek-kobiet pracuje 347, w czem 21 dyrektorek nie prowadzących klasy i 1 nauczycielka kontraktowa do nauczania religji rzymsko-katolickiej.

W szkołach męskich uczy ogółem 55 kobiet, w mieszanych 22. Ilość szkół, jak w roku ubiegłym (58), w tem męskich 25, żeńskich 27, mieszanych 6. Męskich szkół VIII-klasowych jest 5, VII-klasowych 12, VI-klasowych 3, V-klasowych 2, IV-klasowych 4; żeńskich szkół jest jedna X-klasowa, jedna IX-klasowa, trzy szkoły VIII-klasowe, 17 szkół VII-klasowych, 4 szkoły VI-klasowe i jedna szkoła V-klasowa. W mieszanych szkołach istnieją: jedna VII klasowa, dwie VI klasowe, dwie V klasowe i jedna IV klasowa. Ogólna cyfra oddziałów szkolnych we wszystkich szkołach wynosi 491 (w roku ubiegłym 512). Klas popołudniowych istnieje 119, zaś szkół wyłącznie popołudniowych 15; stan budynków pozostał bez zmiany.

Kronika krakowska.

Z posiedzenia Komisji regulaminowej Rady przybocznej.

Jak donosiliśmy, we czwartek wieczór odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie Komisji regulaminowej Rady przybocznej Komisarza rządu. Na posiedzeniu uzgodniono projekty regulaminu Prezydjum miasta i Komisji w kierunku jawności obrad oraz utworzenia 3-ch Komisyj, a to dla spraw gospodarczych, skarbowo-prawniczych i kulturalno-oświatowych. Uzgodniony projekt regulaminu zostanie przedłożony Radzie przybocznej na najbliższem posiedzeniu.

Nominacja profesora-żyda w Krakowie.

Zdziwienie w mieście wywołał jeden z ostatnich aktów min. Miklaszewskiego. Do gimnazjum św. Jacka w Krakowie zamianował p. minister na posadę nauczyciela języka niemieckiego pana Henryka Rosego, żyda, który dotąd pełnił obowiązki profesora w Przemyślu. Czy p. minister nie wie, że Kraków cierpi na hiperprodukcję żydów, a nie na ich brak, że więc każda nowa imigracja żydowska, choćby w postaci profesora gimnazjalnego, budzi zrozumiałe obawy wśród ludności miasta? Dalej, przykro uderza sposób, w jaki p. Rose dostał się do gimnazjum św. Jacka. Posadę tę bowiem otrzymał bez konkursu (!), za prostem zarządzeniem p. ministra. Dziwna rzecz, że ani kuratorjum szkolne, ani Towarzystwo Nauczycieli szkół średnich i wyższych, które winno strzedz nauczycielskiej konstytucji, pragmatyki przed pogwałceniem ze strony władz, nie podniosły sprzeciwu przeciw tego rodzaju nominacji p. Rosego. Wszystko to każe się domyślać jakichś ukrytych sprężyn, które w tym wypadku były czynne.

Zajścia listopadowe przed sądem wojskowem.

Jak się dowiadujemy, dodatkowe śledztwo w sądzie wojskowym w Krakowie przeciw oficerom 16 pp. w związku z zajściami listopadowemi jest już na ukończeniu. W ostatnich dniach sędzia śledczy maj. Florek przesłuchał szereg wojskowych, a wśród nich gen. Czikla, gen. Tinza, gen. Beckera i pułk. Frendla. Po ukończeniu śledztwa akta sprawy odejdą do Ministerstwa spraw wojsk. w Warszawie, które w porozumieniu z najwyższym sądem wojskowym wyłoni specjalną komisję rzeczoznawców, która rozpatrzy materjał śledczy, poczem poleci prokuratorji wojskowej w Krakowie wygotowanie nowego aktu oskarżenia. Jest możliwe, że nowe oskarżenie obejmie prócz maj. Biernackiego, kpt. Obiedzińskiego, oraz por. Nowakowskiego i Skarskiego, również i innych oficerów biorących udział w akcji wojskowej w dniu 6 listopada. Przypuszczalnie rozprawa odbędzie się w listopadzie b. r.

Kraków, 13 września.

KONFISKATA „GŁOSU NARODU". Wczorajszy nakład „Głosu Narodu" uległ konfiskacie z powodu pewnych ustępów artykułu o działalności min. Darowskiego w związku ze strajkiem na Górnym Śląsku. Konfiskata zarządzona została w nocy, prokuratorja jednak nie zawiadomiła o konfiskacie Wydawnictwa, które narażone przez to zostało na wielkie straty. Następny nakład został zarządzony wskutek tego bardzo późno, Wydawnictwo bowiem dopiero pośrednio musiało się dowiadywać, za co „Głos Narodu" został skonfiskowany i które ustępy inkryminowanego artykułu należy usunąć. Za zwłokę Czytelników naszych przepraszamy. Z powodu zaniedbania prokuratorji Wydawnictwo skierowało na właściwą drogę zażalenie.

POGRZEB Ś. P. PROF. ANG. FABRISA DE TEMPRAFORTE. Dnia 12 b. m. pochowano na krakowskim cmentarzu zwłoki ś. p. prof. Fabrisa. Kondukt pogrzebowy z kaplicy cmentarnej prowadził ks. Dr Rychlicki. Nad grobem serdecznie przemówili kier. gimn. IV prof. Dr Kuliński i uczeń kl. VIII Pieczarkowski, a chór młodzieży pod kierunkiem ks. Wojtusiaka odśpiewał szereg żałobnych pieśni. W pogrzebie, obok rodziny zmarłego, uczestniczyło grono profesorów gimn. IV, uczniowie zakładu ze sztandarem i orkiestrą szkolną z dyryg. prof. Kupczyńskim, nadto Tow. Naucz. Szkół śred. ze swym prezesem Dr Mikulskim, reprezentant Kurator. Dr Jakóbiec i liczna publiczność. Na grobie złożono szereg wieńców. K.

OSOBISTE. Dyrektor policji Dr. Stanisław Styczeń powrócił z urlopu i objął z dniem wczorajszym urzędowanie.

PRZECIW WYGÓROWANYM OPŁATOM UNIWERSYTECKIM. Międzystowarzyszeniowy Komitet walki z nadmiernemi opłatami akademickiemi urządza dzisiaj, t. j. w sobotę 13 b. m., konferencję przedstawicieli wszystkich akademickich Związków i Stowarzyszeń, celem wszczęcia akcji w sprawie obniżenia nadmiernych opłat akademickich.

KRAKOWSKA BRYGADA WYWOZOWA NA POGRANICZU. Funkcjonarjusze lotnej brygady wywozowej z kom. Myszkowskim na czele, urządzili onegdaj wyprawę na pogranicze za przemytnikami. W Oświęcimiu przytrzymano Izaka Kupfermana, który usiłował przemycić 162 par jedwabnych pończoch. Towar skonfiskowano, a przeciw przemytnikowi skierowano doniesienie do prokuratorji.

NOWY PODZIAŁ KRAKOWA NA OKRĘGI SANITARNE. Jak się dowiadujemy, miejski urząd zdrowia otrzymał polecenie przeprowadzenia nowego podziału miasta na okręgi sanitarne. Prezydjum miasta uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu zamianować Dra Sobieszczańskiego dyrektorem miejskich zakładów sanitarnych.

WCZORAJSZY TARG był bardzo ożywiony. Zwieziono wielką ilość jarzyn, owoców, oraz nabiału. Płacono za 1 litr mleka zbieranego 15—20 groszy, niezbieranego 25—30, mleka kwaśnego 15—20, śmietany słodkiej 45—50, kwaśnej 1.60—2.00 zł., 1 kg. masła 3.50—4.00 zł., sera 80—90 gr., jaja po 10—12 gr. za sztukę. Drób: kura 3 do 6 zł., para kurcząt 2.50—6.00, kaczka 3—5, gęś 4—8 zł.

BRATOBÓJCA PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH. W sądzie okr. karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Kazimierzowi Pleszowskiemu, rolnikowi, oskarżonemu o to, że swego brata Franciszka pchnął trzykrotnie nożem w piersi, tak, że ten poniósł śmierć na miejscu. Zbrodniczego czynu dokonał na tle niesnasek majątkowych. Trybunał przyjmując stan opilstwa oskarżonego w chwili zbrodni, uwolnił go na podstawie werdyktu przysięgłych od winy i kary.

OSKARŻONA O ZABICIE MĘŻA. W sądzie okr. karnym przed ławą przysięgłych w Krakowie

toczyła się rozprawa przeciw Annie Piteczkowej, oskarżonej o to, że w nocy z 26 na 27 stycznia b. r. w Iwkowej pozbawiła życia swego męża przez uduszenie. Dochodzenia policyjne wykazały, że obwiniona żyła z mężem w niezgodzie i często odgrażała się, że go musi zabić. Rozprawę odroczono celem zbadania stanu umysłowego Piteczkowej. Przewodniczył s. s. o. Świądrowski, wotowali s. s. o. Frączkiewicz i Sursel.

ŻYDOWSCY LICHWIARZE. Za lichwę pieczywem doniesiono do prokuratorji przy sądzie okr. karnym w Krakowie. Hermana Seidlera i Fischla Beigla, piekarzy w Podgórzu. Nadto Izak Weg oskarżony został za handel przemycaną sacharyną.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA T. N. S. W. Dziś, t. j. w sobotę 13 b. m., o godz. 7 wieczorem, w sali 39 Coll. Novi zebranie członków Koła z referatem Dra Ant. Mikulskiego na temat: „Ostatnie zarządzenia władz o przeniesieniu w stan spoczynku“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Kagekijo“ — „Biuro pocztowe“
Niedziela: Po południu „Zaczarowane koło“, wieczorem „Kagekijo“ — „Biuro pocztowe“.
Poniedziałek: „Kagekijo“ — „Biuro pocztowe“.

Repertuar Operetki.

Sobota: „Tam, gdzie skowronek śpiewa“.
Niedziela o 4-tej popoł. po cenach zniżonych: „Dziewczę z Holandji“; o 8 wiecz.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota: Po południu „Dom otwarty“ (ceny zniżone); wieczorem „Kwiat pomarańczowy“.
Niedziela o 4 popoł.: „Dom otwarty“ (ceny zniżone); o 8 wiecz. „Kwiat pomarańczowy“.
Poniedziałe: „Kwiat pomarańczowy“.
Wtorek: „Kwiat pomarańczowy“.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: Pola Negri w dramacie „Madam du Barry“.
WANDA: „Pat i Patachon“.
SZTUKA: „Jej oczy przekleństwem“, dramat w 8 aktach.
ZACHĘTA: „Tatjana“, dramat w 7 aktach z Olgą Czechową w roli głównej.
PROMIEŃ: „Twe usta kłamią“, reżyserji H. Inca. J. Griffit.
REDUTA: „Hrabina Paryża i Apasz“. Serja I i II razem, ogółem 12 aktów w całości. W rolach głównych światowi mistrze: Mia May, Erika Glessner, Gajdarow i Jannigs. Ponad program: „Tygodnik filmowy sportowy i aktualny“.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Artyści teatru im. Słowackiego podzieleni na dwa zespoły, pracują jednocześnie nad przygotowaniem wybornej komedji francuskiej Tristana Bernarda, Yves Mirande i Gustawa Quinson p. t.: „Prawo pocałunku“ (Embrassér mois) oraz ostatniej sztuki, która pozostała po nieodżałowanym ś. p Tad. Rittnerze pt.: „Wrogowie bogaczy“. Będą to dwie najbliższe nowości teatru miejskiego. Ponieważ repertuar wieczorowy zajmuje w najbliższych dniach wieczór poezji egzotycznej, naznaczono najbliższe przedstawienie „Zaczarowanego koła“ na niedzielę popołudniu.

PRZEDSTAWIENIA SZKOLNE W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Przedstawienia szkolne, rozpoczęte przez teatr krakowski przed kilkoma laty, osiągnęły w sezonie ubiegłym szczyt rozwoju, wykazując liczbę 34 wieczorów, poświęconych najszczytniejszym tworom poezji dramatycznej. W bieżącym sezonie teatr, w ścisłem porozumieniu z Kuratorjum szkolnem i Akademją handlową, rozpoczyna w przyszłym tygodniu nowy cykl przedstawień szkolnych.

NEKROLOGJA.

† Maurycy **Loebenstein**, emerytowany radca kolejowy, zmarł we czwartek 11 b. m., przeżywszy lat 73. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, t. j. w sobotę, o godz. 3 po południu.

† **Stanisława Serafińska.** Dnia 5 września b. r. zmarła nagle w Wiśniczu w 67 roku życia ś. p. Stanisława Serafińska, siostrzenica Jana Matejki, której przepiękny portret, sławna „Kasztelanka“ należy bezsprzecznie do najznakomitszych obrazów Mistrza. Była to niewiasta niezwykle inteligentna i wykształcona, wymierający już dzisiaj typ Polki, wychowanej w tradycji powstania styczniowego, w atmosferze nawskroś jeszcze przesiąkniętej duchem romantyzmu. Jej skromny dworek w Wiśniczu Starym, t. zn. „Koryznówka“, był małem matejkowskiem muzeum: na ścianach stare portrety rodzinne, pochodzące przeważnie z młodszych lat Mistrza, wszędzie pełno po nim pamiątek. Bogate wspomnienia swoje, obejmujące cały niemal czas działalności artystycznej Matejki, spisywała skrzętnie przez lat kilka — i te jej pamiętniki niezawodnie kiedyś interesujący snop światła rzucą na całą matejkowską epokę w dziejach polskiego malarstwa.

Życie Jej przepłynęło szlachetnie, wśród cichej pracy, poświęconej Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Wiadomości gospodarcze.

Pobór drugiej raty podatku majątkowego.

Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 czerwca 1924 r. przypada do zapłaty druga rata podatku majątkowego w wysokości podwójnej pierwszej raty tego podatku w dwóch równych częściach a to: a) pierwsza połowa drugiej raty w czasie od 10 września do 10 października 1924 r. w wysokości pierwszej raty, b) druga połowa w czasie od 10 listopada do 10 grudnia 1924 r., również w wysokości pierwszej raty.

Zaliczki uiszczone na poczet podatku majątkowego nie będą zarachowane na drugą ratę podatku, lecz będą uwzględnione w terminach późniejszych.

O ile druga rata podatku majątkowego łącznie z pierwszą ratą i wpłaconemi poprzednio zaliczkami będzie przekraczać kwotę podatku tymczasowo ustaloną przy wymiarze pierwszej raty podatku majątkowego — to nadwyżka pobraną nie będzie.

Celem obliczenia wysokości drugiej raty winni płatnicy przy uiszczaniu tejże przedłożyć Kasie Skarbowej potwierdzenia na dokonane dotychczas wpłaty na poczet podatku majątkowego. Płatnicy, którzy chcą zapłacić drugą ratę za pomocą czeków Pocztowej Kasy Oszczędności, zechcą się zwrócić po nie do Kas Skarbowych.

Korzystny wpływ danin i monopoli.

Tymczasowe zestawienie wpływów z ważniejszych danin i monopoli państwowych wykazuje znaczniejsze powiększenie się wpływu z podatków: przemysłowego, który w 3-ciej dekadzie sierpnia dał 3.8 milj. zł., oraz wpływu z podatku dochodowego, który w 3-ciej dekadzie sierpnia przyniósł 2 1 milj. zł.

Również zwiększeniu uległy wpływy z podatków pośrednich, które w 3-ciej dekadzie sierpnia dały 9.9 milj. zł. W ciągu 3-ch dekad sierpnia podatek od spirytusu, węgla, cukru i oleju skalnego dał 22.6 milj. zł., gdy w 3-ch dekadach lipca skarb państwa z tych źródeł otrzymał 19.2 milj. zł.

Zwiększył się również wpływ z opłat stemplowych.

Lubo brak jeszcze szczegółowych danych cyfrowych za cały miesiąc sierpień już dziś stwierdzić można, **że miesiąc ten zamknięty został bez deficytu.**

Zasoby skarbu państwa uszczuplone w pierwszych dniach b. m. szybko znowu zwiększają się: rachunek żyrowy skarbu państwa w Banku Polskim przekracza znowu 30 miljonów złotych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dworska 28—28.50 z., pszenica targowa 26.50—27 zł., żyto targowe 21.50—22 zł., owies targowy na paszę 16—17 zł., jęczmień browarniany 22.50—25 zł., jęczmień na krupy 21—21.50, ziemniaki jadalne 5.50—6.25 zł.; mąka pszenna 60% krakowska 48—49 zł., mąka pszenna 50% krak. 51—52, mąka amerykańska patent. 59.50—60.50, węgierska 58—60 zł., mąka żytnia 65% krakowska 34—35, 60% krakowska 35—36.50, 60% poznańska 36.50—37 zł. Tendencja ustalona; lepsze gatunki żyta i pszenicy poszukiwane. Obroty mało. — Ceny rozumieją się za 100 kg. loco Kraków.

AKCJE:

Akcje bankowe:	W złotych			
	Ofiarow.	Żądana	transakc.	transakc. z d. 11 9
Polski B. Przemysłowy	0·50	0·60	0·57	0·54
Bank Małopolski . .	0·4)	0 5)		
Ziemski Bank Kredyt.	0·12	0·17		0·15
Pow. Bank Kredytowy	0·14	0·17	0·15	
Bank Komercjalny . .	0·28	0·28		
Bank Zw Sp. Zarob. .	8·25	8·75	7·50	8·00
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·40	0·50	0·49	0·45
„Impex“	0·02	0·04		
„Pharma“	0·80	0·85		0·80
„Polski Glob“	0·25	0·30		0·30
Żegluga Polska . . .	0·15	0·20	0·20	0·19
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	12·00	13·0)	12·93	12·00
H. Cegielski	0·85	0·92	0·90	0·91
Parowozy	0·40	0·5)	0·48	0 45
„Automotor“	0 75	0·85		
Trzebinia żelazna . .	0·8)	0·90	0·87	0·95
„Pocisk“ zak. amunicyj.	2·40	2·60		
„Górka“ cement, . .	2 ,·00	21·00	20·75	19·8)
Sierszańskie Górnicze	5·75	6·25	6·00	5·50
„Tepege“	4·0)	4·25	4·2)	3·75
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·50	0·55	0·54	0·55
„Pokucie“	0·40	0·50	0·50	
„Oikos“	4·50	5·0)		
„Pezet“	0·13	0·18		
„Strug“	1·10	1·25		
Syndykat Koszykarski	0·16	0·2)	0·16	
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze . .	8·50	9·50	9·25	
„Teropol“				
„Krakus“.	0 90	1·10	1·05	1·00
Chodorów	6·50	7·00	6·75	6·40
A. Piasecki	1·80	1·60		
Cmielów	0·70	0·80	0·77	0·75
Elektrownia Siersza .	0·23	0·28	0·26	
S. W. Niemojowski .	0·82	0·92		
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół, franki francuskie 28.05.

Czeki: Belgja 26.25, Holandja 199.75, Londyn 23.20—23.14, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 28.05 do 28.00, Praga 15.57 i pół, Szwajcarja 97.75, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 23.00, Sztokholm 138.10.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.70—0.69—0.61, bony złote 0.88, pożyczka dolarowa 2,90—2.95.

Z HUMORU.

Nalewki.

— Powiedz mi, z czego powstała nazwa Nalewki?

— Prawdopodobnie z tego, że wszyscy tamtejsi mieszkańcy skłaniają się na lewo.

Krakowska Szkoła dramatyczna.

(Pięciolecie istnienia).

Miejska Szkoła dramatyczna w Krakowie ma poza sobą 5 lat istnienia. Jest to okres czasu względnie nieduży, zaznaczył się jednak bardzo dodatnio w rozwoju tej Instytucji.

Założenie jej przypada na dzień 1 września 1919 r. Przez pierwsze dwa lata Szkoła mieściła się w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńskiej, poczem przeniesioną została do Starego Teatru, gdzie otrzymała kilka ubikacyj trzeciego piętra. Program nauki obecnie ujmuje całokształt przedmiotów z zakresu studjum dramaturgji. Przez samą scenę teatru im. Słowackiego w Krakowie przewinęło się od początku istnienia Szkoły z górą 30 absolwentek i absolwentów Szkoły. Kilkadziesiąt dalszych sił powiększyło szeregi artystów scen: w Lublinie, Toruniu, Bydgoszczy, Wilnie, Poznaniu, Sosnowcu, a nawet w Teatrze Narodowym w Warszawie, dokąd zaangażowana została p. Malanowiczówna.

W ubiegłym roku uczęszczało do Szkoły (dwuletnie studjum) 44 kobiet i 22 mężczyzn. Patent z ukończonej Szkoły otrzymało przeszło 30 osób. Nauka na obydwu latach studjum obejmowała 20 godzin tygodniowo. Wykładali: nauka dykcji — dyr. Trzciński, gra sceniczna — p. Marjan Jednowski, dramat — dyr. Wiśniowski i prof. Antoni Balicki, który po ś. p Prokeschu objął nadto historję teatru; kostjumologję — artysta-rzeźbiarz T. Błotnicki, dramat klasyczny i historja teatru antycznego — prof. Michał Bogucki, charakteryzacja — p. Wiodz. Miarczyński, plastyka i rytmika — p. Helena Buczyńska, wreszcie psychologja p. K. H. Rostworowski.

Świadectwo po odbytym popisie rocznym stanowi dyplom stwierdzający ukończenie Szkoły. Ponieważ Związek artystów scen polskich zastrzegł sobie angażowanie absolwentów szkół dramatycznych od orzeczenia specjalnej zawodowej komisji artystów, która w drodze dodatkowego egzaminu bada ponownie przygotowanie ucznia do zawodu aktorskiego, dyrekcja Szkoły krakowskiej zaprasza rok rocznie do Krakowa komisję warszawską, która klasyfikuje uczniów.

Dyr. Wiśniowski w rozmowie z naszym współpracownikiem żalił się na szczupłość lokalu Szkoły w Starym Teatrze, która stanowi niemałą przeszkodę w należytym rozwoju Szkoły. Dyr. Wiśniowski podnosił ogromne zasługi profesorów, którzy nieważając na minimalne wprost wynagrodzenie, ożywieni wielką ideą, jaka przyświeca Szkole, łożyli nie mało pracy i trudu nad kształceniem uczniów.

Dyr. Wiśniowski nie jest pewnym, czy trwałość krakowskiej Szkoły dramatycznej można mierzyć na długie lata. Scen bowiem nie przybywa, a Związek artystów patrzy na coroczny przyrost nowych sił niechętnem okiem, ze zrozumiałych zresztą powodów. Wypuszczanie więc z końcem każdego roku kilkunastu nowych kandydatów do zawodu scenicznego, znaczyłoby mnożyć proletarjat aktorski, nie zawsze mogący znaleść warsztat pracy.

Coprawda, Szkoła nie jest przeznaczona wyłącznie na wydawanie aktorów, ma bowiem szersze jeszcze cele. Każdy człowiek przygotowujący się do życia publicznego, powinien przedewszystkiem opanować dykcję swego ojczystego języka. Konieczność należytej wymowy rozumieli uczniowie Szkoły, toteż wielu z nich zapisywało się jedynie dla własnego wykształcenia, bez zamiaru wstąpienia na scenę.

Z naszej strony nadmieniamy, że wartość krakowskiej Szkoły dramatycznej, która pod wytrawnem kierownictwem dyr. Wiśniowskiego ma poza sobą 5-letni, niezwykle ważny okres czasu, wyrobiła sobie już w kraju opinję jednej z najlepszych w tym kierunku uczelni. Stwierdzili to zarówno delegaci warszawskiej Rady artystycznej, zwłaszcza obecny dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie, p. Juljusz Osterwa, oraz tegoroczni członkowie komisji egzaminacyjnej z prezesem Związku scen polskich, p. Mazurkiewiczem, jak niemniej b. minister kultury i sztuki, p. Heurich i delegat tegoż ministerstwa, p. Miłaszewski.

Mały fejleton.

Kiedy należy nakręcać zegarek?

Z kół fachowych zwracają uwagę, że dla posiadaczy zegarków kieszonkowych nie powinna być obojętną sprawa pory nakręcania zegarków. Mianowicie zazwyczaj nakręca się je wieczorem, aby rano w pośpiechu ubierania się o tem nie zapomnieć. Tymczasem właśnie powinniśmy nasze czasomierze nakręcać rano, sprężyna bowiem poruszająca zegarek jest niezmiernie delikatna i bardzo wrażliwa na wstrząśnienia. O ile po świeżem nakręceniu jest silnie zwinięta, opiera się wstrząśnieniom daleko lepiej i zegarek wówczas o wiele regularniej funkcjonuje.

Przy zegarkach precyzyjnych uważać należy także na to, aby nie kłaść ich w miejscach zbyt silnie nagrzanych lub zbyt silnie oziębionych, jak np. w zimie na oknie, lub w lecie w miejscach poddanych zbyt silnej insolacji. Niezmiernie delikatne sprężyny i kółka w zegarku precyzyjnym ulegają wówczas pod wpływem zmiany temperatury dosyć silnemu rozszerzeniu względnie ściągnięciu, co z natury rzeczy wywołuje natychmiast ujemne skutki w dokładnym chodzie zegarka.

Nowe wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

Ireny Jezierskiej „Początki nauczania geometrji". Wskazówki metodyczne dla nauczycieli szkół powszechnych i kl. II gimn. niższ. Polecone przez M. W. R. i O. P.

Julji Kisielewskiej „W służbie Ojczyzny". Pogadanki historyczne dla IV oddziału. Część II z 10 rycinami. Książka rozpada się na trzy poddziały, zatytuł.: 1) Bohaterowie, 2) Poeci, pisarze i działacze społeczni, 3) Męczennicy za sprawę narodową.

Jednocześnie ukazał się tomik 7-my „Pisarzy polskich i obcych", obejmujący słynny dramat **Józefa Korzeniowskiego** „Karpaccy górale" w opracowaniu Zofji Routt-Witkowskiej. Oprócz licznych objaśnień w tekście, czytelnik znajdzie przy końcu tomu „Objaśnienia wydawcy", które zawierają genezę i tło dziejowe utworu, związek z typem literackim zbójcy romantycznego, powodzenie sceniczne i pogląd krytyki, rzut oka na działalność Korzeniowskiego i bibljografję.

H. RIDER HAGGARD. 57

„ONA".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Wyrywałem sobie włosy z głowy i zeskoczyłem z łóżka, czując, że jeśli się czemś nie zajmę, stracę zmysły. Co powiedziała o skarabeuszu? Był to skarabeusz Leona i pochodził ze starego kufra, pozostawionego przez Vincey'a w moim pokoju prawie przed dwudziestu dwu laty. Czyżby cała ta historja była prawdą i pismo na czerepie nie było oszustwem a raczej płodem fantazji jakiejś pomylonej, dawno zapomnianej osobistości? A jeśli to była prawda, czyżby Leon był mężczyzną, którego ONA oczekiwała — umarłym, który się powtórnie urodził? To szaleństwo! To mrzonka! Kto słyszał kiedyś o człowieku, który się powtórnie urodził?

Jeśli jednak możliwością było istnienie kobiety żyjącej od dwu tysięcy lat, to równie możebnem było... wszystko było możebnem. Ja sam, kto wie, mogłem być ucieleśnieniem jakiejś dawno zmarłej istoty. może ostatniej w długim szeregu istot, od których pochodzę. Vive la guerre! dlaczego nie!? Tylko, że niestety, nie przypominałem sobie nic z poprzedniego mojego wcielenia. Myśl ta wydała mi się tak zabawną, że wybuchnąłem śmiechem i zwracając się do wyrzeźbionej na ścianie podziemia figury groźnego wojownika, zawołałem głośno: „Kto wie, stary towarzyszu? być może byłem twoim kolegą. Na Jowisza! Być może ja byłem tobą, a ty mną?" i znowu roześmiałem się z tego przypuszczenia, a echo śmiechu mojego rozległo się nieprzyjemnie wśród sklepionych ścian, jakby duch wojownika posłużył się duchem śmiechu.

Następnie przyszło mi na myśl, że trzeba zaglądnąć do Leona, wziąłem zatem jedną z lamp, które paliły się u mego wezgłowia, zdjąłem buty i wyszedłem na korytarz, wiodący do jego pokoju. Lekki wietrzyk bawił się zasłoną u drzwi jego komnaty, podnosząc ją i opuszczając, jakby niewidzialnemi rękoma. Wcisnąłem się do sklepionej izby, rozglądając się dokoła. Przy słabem świetle ujrzałem leżącego na łożu Leona, wciąż w gorączce, ale pogrążonego w głębokim śnie. Przy jego boku, wpółleżącą na ziemi, wpółopartą o kamienne łoże, zobaczyłem Ustanę. Trzymała dłoń jego w swojej dłoni również we śnie pogrążona, a oboje tworzyli ładną, chociaż smutną grupę. Biedny Leon! policzki jego pałały, oczy miał sino podkrążone i ciężki oddech. Był bardzo, bardzo chory; i znowu zdjął mnie okropny lęk, że umrze i zostawi mnie na ziemi samego. A jednak, jeśli żyć będzie, stanie się może moim rywalem. Gdyby nawet nie był oczekiwanym przez Ayeshę kochankiem, jakżeż współzawodniczyć mogłem ja, stary i brzydki, z jego promienną młodością i urodą? Dzięki niebu! rozum mój nie został przyćmiony. ONA go zabić nie zdołała. I stojąc tak nad nim, wznosiłem gorące modły do Wszechmocnego, aby mój chłopak, moje najdroższe dziecko, żył... chociażby miał być oczekiwanym przez NIĄ mężczyzną.

Powróciłem równie ostrożnie, jak przyszedłem, ale wciąż jeszcze nie mogłem usnąć; widok leżącego Leona i myśl, że jest tak ciężko chory były tylko świeżem zarzewiem dla trawiącego mnie ognia. Zmęczone ciało i przewrażliwiony umysł pobudzały jedynie wyobraźnię do wzmożonej czynności. Myśli, wizje, natchnienia prawie, zmieniały się z przerażającą szybkością. Niektóre z nich były śmieszne, inne przyprawiały o lęk, a jeszcze inne budziły wspomnienia i uczucia, pogrzebane od szeregu lat w ruinach mojej przeszłości. A nad wszystkiem unosiła się postać tej groźnej kobiety, myśl o jej upajającej piękności. Chodziłem tam i napowrót po pokoju — tam i napowrót.

Nagle zauważyłem — na co dotąd nie zwróciłem uwagi — że w skalistej ścianie znajdowała się wąska szczelina. Wziąłem lampę i zacząłem ją badać; szczelina wiodła na korytarz. Niezbyt przyjemna to rzecz, w sytuacji podobnej, znaleźć przejście, wiodące nie wiadomo skąd do swojej sypialnej komnaty. Jeśli są korytarze, mogą niemi nadejść i ludzie, nadejść, kiedy człowiek śpi. Częścią celem zbadania, gdzie prowadzi, częścią, party chęcią zajęcia się czemśkolwiek, ruszyłem naprzód. Korytarz wiódł na kamienne schody, któremi zeszedłem w dół i które kończyły się u wylotu drugiego korytarza, a raczej tunelu, również wykutego w skale i biegnącego, jak mi się zdawało, pod krużgankiem, wiodącym do mego pokoju i popod główną grotą. Szedłem dalej; było cicho, jak w grobie. Powodowany, jakiemś dziwnem uczuciem, czy też ciekawością, której opisać mi niepodobna, stąpałem ostrożnie na palcach po wilgotnej i skalistej posadzce. Zrobiłem jakie pięćdziesiąt kroków i znalazłem się w nowym korytarzu, odchodzącym od poprzedniego pod kątem prostym; i tu zdarzył mi się przykry wypadek. Silny podmuch wiatru zgasił lampę, pozostawiając mnie w zupełnej ciemności, w nieznanem mi zupełnie miejscu. Zrobiłem jeszcze kilka kroków, aby przejść przez przecinający mi drogę tunel, lękając się, abym nie pobłądził w ciemności, jeśli raz zgubię drogę, a potem przestałem myśleć. Co tu robić? nie miałem przy sobie zapałek; lękałem się powrotu wśród mroku, a jednak nie mogłem stać tak całą noc, zresztą, gdybym nawet stał, nie wieleby mi to prawdopodobnie pomogło, gdyż w głębi ziemi tak we dnie, jak w nocy panują jednakowe ciemności. Obejrzałem się — żadnego światełka, żadnego szmeru. Spojrzałem przed siebie w mrok i rzeczywiście, w oddali ujrzałem coś, jakby słaby odblask ogniska. Może tam była jaskinia. gdzie znalazłbym lampę... w każdym razie należało spróbować. Powoli i z całą ostrożnością posuwałem się tunelem, macając ściany rękoma i próbując każdego kroku, zanim oparłem nogę na ziemi, w obawie, że wpadnę w jakąś studnię. Trzydzieści kroków — tak, to było światło, wielki płomień, który migotał poza zasłoną. Pięćdziesiąt kroków — byłem już blisko niego! Sześćdziesiąt! — oh! wielkie nieba!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.